

Opowiadający za redakcyję
Edward Michalek w Poznaniu.
Admistracya i eksped. Plac Wilhelmowski No. 3.
Biuro redakcyi: róg ul. Rykońskiej i Marcina No. 67.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych.
Kamplary i ojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
4 sgr. pierwszego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 sgr. (incl. títom.)
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pra-
skiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen. w Prusach 18 fr.,
w Anglii 4 tal. 15 sgr. 3 fen. w Szwajcarii 3 tal. 15 sgr.,
w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie
30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji
28 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata 1 ogłoszenia
przejmuje się w ekspedycyi; przedpłata przynosi
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwiazku
północnego niemieckiego następujące korzyści: wrota
pocztowe, w krajach z wyjątkiem państwa aust-
riackiego, za których pośrednictwem (rob. i sgr.) można
także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziel. Pozn.
Redakcyja
niedzielną redakcyję w sprawie, a także
zredagować.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kra.” — W Paryżu (przyjmują przedpłate *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — *Agencye do przyjmowania ogłoszeń:* Na całą Francję w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Hassenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Fr. Frickestrasse 60, A. Reteneyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch, Ring* — W Buku: *St. Bański*, w Bydgoszczy: *Tomasz Sudołcki* w Górze: *A. Wierzyński* w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Smolgu: *T. Radkiewicz*.

POZNAN, 19 sierpnia.

W zgromadzeniu narodowym francuskim rozpoczęła się czwartek owa wielka walka parlamentarna pod względem przedłożenia pełnomocnictw p. Thiersa. Do wniosków deputowanych Riveta i Adneta, z których pierwszy domaga się przedłożenia pełnomocnictw pana Thiersa i utrzymania rzeczywistych jako formy rządu francuskiego, a zatem trzyletniego modus vivendi, a drugi życzy sobie po prostu usunięcia paktu z Bordeaux, dodał trzeci wniosek deputowany Chambrun, o którym wczoraj na tym miejscu obszerniej się rozpisaliśmy. Wniosek ten jest wnioskiem pośredniczącym, mającym pogodzić stronnictwa w opozycji ze sobą pozostające. Z jakimi atoli trudnościami rozwiązanie kwestyi tej jest połączone, najjaśniej się pokazuje z tego, że do komisji składającej się z 15 członków, która wysadzona została celem zbadania różnych wniosków dotyczących tej kwestyi, wybrano dziewięciu przeciwników zamierzonego przedłożenia. Lubo podług Siacle'a kompromis nie stracił jeszcze wszelkich szans przyścia do skutku, to jednakże pogłoski zamieszane o tej kwestyi w dziennikach paryżkich wykazują nadzwyczajny zamęt w wszystkich stronnictwach w sprawie tej, od której pomyślnego rozwiązania, rzecz można, zależy Francji wewnętrzny spokój i rozwój. Podług Véréty, radził hrabia Paryża swym zwolnikom, ażeby głosowali za wnioskiem prawicy. Bien Public donosi z drugiej strony, że u pana Rouhera odbywają się od niejakiemu czasu zebrania zwolników stronnictwa bonapartystowskiego, na których zajmowano się również rozwiązaniem kwestyi konstytucyjnej. „Ombyślano mianowicie środki, za pomocą których można by pozyskać poparcie robotników.“ Kwestya ta zatem nie jest już uważana w kołach monarchicznych za kwestyę ogólną, lecz stronnictwo go interesu, co niezawodnie uważać pozwala zgodę parlamentarną za nadzwyczaj trudną a nadspodziewany jaki rezultat umożliwić może. Avenir National radzi zgromadzeniu, ażeby odroczyło całą kwestyę aż po feryach, w takim razie miałby każdy deputowany czas zorientowania się pod względem usposobienia swych wyborców, co by zgromadzeniu nadzwyczajnie ułatwiło późniejszą decyzję. Na to zauważają inne dzienniki, że naprężenie jest za wielkie, ażeby rozstrzygnięcie mogło być bez niebezpieczeństwa odroczone na dłuższy czas, a Journal des Débats dodaje, że ustanowienie we Francji rzeczywistego spotyka na więcej przeszkód, niż o tym zwolnieniu jej kiedykolwiek marzyli. — Prawica zresztą zgromadzenia narodowego zdaje się rozwijać niezmordowaną czynność w zamoczeniu sytuacji. Organ jej Patrie zaczepiał na przykład przez kilka tygodni w codziennych artykułach ministerstwo dla tego, że p. Ranc, były członek komuny, a teraz rady municypalnej nie został aresztowany, w skutek czego wystosowaną też została rzeczywista interpelacya w zgromadzeniu narodowym, na którą minister wojny odmownie odpowiedział. Paris Journal wspomina prócz tego o pogłoskach co do nowego przesilenia ministeryalnego, które więcej odpowiadałoby życzeniom prawicy niż rzeczywistemu położeniu rzeczy. Podług przytoczonego dziennika, ma być zamiarem pana Thiersa pozbyć się resztek rządu wrzesniowego.

Do rozlicznych pogłosek, krążących o kwestyi ewakuacyi, dodać należy, że jeden z wersalskich korespondentów do l'Independance Belge zapowiada podróż pana Pouyer-Quertier do Gasteinu. Francuzki minister skarbu zamierza traktować z kanclerzem niemieckiego państwa w kwestyi ewakuacyi.

Prasa austriacka zajmuje się teraz głównie wyborami do sejmów krajów koronnych. Organy stronnictwa konstytucyjnego, czyli centralistycznego napominają swych zwolników, ażeby dokładali wszelkich usiłowań celem przeprowadzenia swych kandydatów. Mnęj pracują stronnictwa decentralistyczne. — Jako odpowiedź na pogłoski rozsiewane otrzymują dzienniki wiedeńskie telegram z Pesztu, że hrabia Andrassy ani otrzymał ani żądał od hrabiego Hohenwartu stanowczych zapewnień dualistycznej podstawy konstytucyjnej. Węgierski rząd przyjął wszelkie zmiany w konstytucyi austriackiej, pod warunkiem, że uskutecznią się takowe na drodze konstytucyjnej i że traktowanie spraw wspólnych zostanie nieknięciem. Zapatrywania się dzienników centralistycznych, jakoby ugoda z krajami koronnymi obchodziła i węgierską konstytucyę, nie podzielają w Peszcie.

Sposobami przyszłego wyboru Papieża po śmierci obecnie panującego Piusa IX. zajmowały się już wielokrotnie dzienniki włoskie. O nowej wersji donosi teraz Giornale di Roma, podług której, co tu jako curiolum powtarzamy, odbyć się ma najbliższy wybór Papieża przez powszechne głosowanie a to podług prostostw. Listy mają nadsyłać biskupi a rezultat głosi konklawe. Do wiadomości tej, nieprawdopodobnie brzmiającej, dodaje pomieniony dziennik, iż taką jest wola Piusa IX.

Wiedeńska Presse otrzymała z Monachium telegraficzne doniesienie, że przybył tam monsignore Nardi, ażeby jeszcze ostatni raz próbował z polecenia Papieża skłonić Doellingera do przyjęcia dogmatu nieomylności.

Times donosi, że car moskiewski zapewnił francuskiego ambasadora, generała Leflo, przy sposobności wczepiania przez niego pism uwierzytelniających, że pomiędzy Rosyą a Prusami nie istnieje żaden układ. Generał Leflo bardzo ma być zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał.

Zwracamy w końcu uwagę czytelników na poniżej zamieszczony list z Petersburga, który nowe rzuca światło na stosunki prusko-moskiewskie.

Szkola wieczorna w Poznaniu.

II.

Przed tygodniem staraliśmy się teoretycznie udowodnić ogólną potrzebę szkoły wieczornej, mającej na celu uzupełnienie ogólnego wychowania młodzieży pracującej, a nie wykształcenia jej do pewnej technicznej zręczności, odpowiedniej potrzebie praktycznej. Za zdaniem naszym przemawia przecież nie tylko teoria, ale i doświadczenie lat ostatnich. Po kilkakroć usiłowało Towarzystwo przemysłowe utworzyć tego rodzaju szkołę, a gdy próby się nie powiodły, posyłało uczniów do szkoły rysunkowej przez tutejsze Towarzystwo politechniczne założonej; w istniejącem tutaj dawniejszym Towarzystwie młodych przemysłowców rozpoczęto nawet przeszłej zimy udzielać naukę w godzinach wieczornych. Szkołki te jednak, nieoparte na dostatecznych funduszach, lub też nie mając ich wcale, wnet podupadły, a ściśle techniczna szkoła Towarzystwa politechnicznego nie odpowiadała obszerniejszemu zadaniu szkoły wieczornej. Usiłowania więc te nie przyniosły owocu, ale wykazały jasno potrzebę szkoły. Na pogadankach więc Towarzystwa przemysłowego podjęto tę sprawę, a następnie wybrano komisję, której polecono zbadać gruntownie, jaką winna być taka szkoła, czego i w jaki sposób należy w niej uczyć i jakim sposobem znaleźć środki, żeby nie tylko ją stworzyć, ale i stały by jej zapewnił. Komisya ta starała się najpierw rozwiązać pytanie, jakim niedostatkom w wychowaniu pracującej młodzieży poznańskiej ma zapobiedz projektowana szkoła i jakim musi być stosownie do tego jej zadanie. Zapatrywania komisji pod tym względem wyłożyliśmy w poprzednim artykule. Następnie zaś zastanawiała się komisya nad planem nauk, nad urządzeniem szkoły i nad sposobem zebrania potrzebnego funduszu.

Ponieważ szkoła wieczorna ma uzupełnić wykształcenie elementarne, potrzeba zatem rozpocząć w niej naukę od czytania i pisania. Nie mówimy tu o pierwszych rudimentach tych nauk, gdyż te musi koniecznie już posiadać uczeń, który będzie chciał uczęszczać do szkoły wieczornej, lecz mówimy tu o czytaniu logicznem i pisaniu ortograficznem i kaligraficznem. Czytanie przytem tém ważniejsze musi zajmować miejsce w planie nauk, że ono może jedynie pośredniczyć w nauce w ogóle. Czytając wspólnie wybrane przez nauczyciela książki, lub ustępy z dzieł do czytania ułożonych, jakimi są „Wypisy“, „Wybór prozy“ itd. mogą uczniowie najłatwiej zapoznać się z najpotrzebniejszemi im wiadomościami z historii naturalnej, fizyki, historii i geografii. Jednocześnie będzie mógł i powinien nauczyciel korzystać z tej sposobności, aby w uzaniach kształcić poczucie moralne i rozwijać popędę szlachetne. Znajdowanie się w jednej i tej samej klasie uczniów więcej i mniej rozwiniętych bynajmniej temu nie stanie na zawadzie. Niechaj ci, którzy najmniej umieją, czytają głośno i logicznie z wyrazem świadczącym o zrozumieniu przedmiotu; zdolniejsi i ci, którzy już dalej postąpili, niechaj opowiadają treść przeczytanego ustępu, a gorliwy nauczyciel niech wspiera te ćwiczenia rozbudzających się umysłów, niech ciągłemi objaśnieniami uzupełnia książkę i budzi ciekawość uczniów.

Do tak pojmowanej nauki czytania tém więcej przywiązujemy wagi, ile że uczniowie szkoły wieczornej nie będą mogli uczyć się wedle zwyczajnej szkolnej metody, nie może tam być mowy o uczeniu się na pamięć od godziny do godziny i recytowaniu nauczonego pensum. Dwa względy stoją takiemu sposobowi nauki na przeszkodzie, wiek uczniów, którzy nie będą już dziećmi, ale młodymi ludźmi, a potem zatrudnienie ich po za szkołą, które im nie dozwoli dużo czasu poświęcać na przygotowanie się na lekcye. Uczniowie szkoły wieczornej muszą się wszystkiego nauczyć w szkole samej, a tego tylko dokażą czytając wspólnie jak najwięcej. Uczniom bardziej rozwiniętym, którzy będą umieszczeni w osobnym oddziale, może nauczyciel dać do czytania dzieła poważniejsze historyczne lub nauki przyrodzone traktujące, a nawet poezye. Mówimy tu na seryo i nawet za konieczne uważamy czytanie poezyi w szkole wieczornej.

W szkołach niemieckich tego rodzaju czytają wszędzie utwory Moesera, Jmmerrmanna, a nawet Wilhelma Tella przez Schillera i Hermanna i Dorotheę Goethego.

W Towarzystwie przemysłowem toruńskim

uchali czeladnicy i majstrowie z zachwytem pana Tadeusza, a nawet Słowackiego Balladyny. Czytanie doborowych poezyi polskich w szkole wieczornej przyniesie zdaniam naszym znakomite owoce pod względem umysłowym, moralnym i językowym. Mickiewicza pan Tadeusz, utwory Karpińskiego, Kochanowskiego, Krasińskiego, Lenartowicza byłyby najodpowiedniejsze.

Nauka czytania w ten sposób udzielana rozbudzi w uczniach zamiłowanie do czytania w ogóle i wtedy dopiero będzie na zasie zakładanie bibliotek ludowych, które obecnie często wielkim kosztem stworzone, nie dopomagają ogólnemu wykształceniu, bo nikt nie zagląda do nagromadzonych na zakurzonych półkach książek.

Jak nauka czytania ma służyć do ogólnego wykształcenia uczniów, tak i nauka pisania w szkole wieczornej ma mieć na celu nie tylko nauczyć ucznia poprawnie i kaligraficznie pisać, ale i zwiększyć jego zasób wiadomości. Dyktanda powinny służyć do upewnienia w pamięci uczniów tych wiadomości, których w godzinach czytania nabyli. Samo się przez się rozumie, że czytać i pisać ma się uczyć nie tylko po polsku, ale i po niemiecku. Celem zaś, do jakiego dążyć należy, jest, aby każdy uczeń nauczył się jasno wyrażać na piśmie swe myśli i uczucia.

W rachunkach należy w pierwszym oddziale powtórzyć pensum szkoły elementarnej, we wyższym zaś urządzić kurs prostej buchalteryi i tych rodzajów rachunków, jakie są potrzebne dla przemysłowców. O nauce matematyki, technologii lub chemii oczywiście na dzisiaj mowy być nie może, potrzeba to zostawić przyszłości.

Pozostaje nam jeszcze nauka moralności, geografia i rysunki. Zasady religijne powinny być znane już uczniom szkoły wieczornej, gdyż religijne wychowanie szkoły elementarnej kończy się spowiedzią, do której przystępujący muszą być obeznani z zasadami wiary. Nauka moralności zatem ma mieć na celu rozwijanie prawdziwie religijnego usposobienia i kształcenie charakteru.

Z geografii przedewszystkiem należy uczyć geografii W. Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska obszernie i dokładnie, a w ogólniejszych zarysach geografii prowincyi i krajów sąsiednich, z którymi mamy najwięcej stosunków.

Nauka rysunków, będąca podstawą każdej wyższej techniki, zasługuje na szczególną pieczę w szkole wieczornej miejskiej, przeważnie przemysłową młodzież kształcić mającej. Oczywiście, że tutaj ściśle ograniczyć pensum nie można, gdyż z pewnością w niejednym przypadku od początków zacząć będzie trzba, a dążyć należy do jak najdoskonalszego wykształcenia ucznia. Tu nauczyciel sam musi ocenić i zdolność ucznia naturalną i już wypracowaną jego zręczność i na tym fundamencie kierować jego dalszem kształceniem.

Korzystną byłaby nauka śpiewu, lecz nie chcemy zbyt rozszerzać planu, zwłaszcza, że istniejące tutaj Towarzystwa śpiewu mogą pod tym względem zastąpić szkołę. Nauka fizyki, mechaniki, modelowania, jakkolwiek potrzebne przemysłowcom, nie mogą wejść w zakres szkoły wieczornej i nie można się nawet łudzić, aby kiedy-bądź do niej się dostały. Nie tylko fundusze, lecz już i czas ograniczony do godzin wieczornych nakazuje nie rozszerzać zbyt znacznie planu nauk i co najpotrzebniejsze postawić na pierwszym miejscu.

Takim jest plan nauk wypracowany przez komisję z Towarzystwa przemysłowego wybraną. Nie jest on zbyt obszerny, ale jeżeli zostanie wykonany, jeżeli rzeczywiście uczniowie nauczą się wszystkiego tego, co plan zakreślił w szkole wieczornej, to spełni ona swoje zadanie, gdyż zaopatrzy uczniów swych w te wiadomości, które im są nieodbitnie potrzebne; nie nauczy ich tej lub owej technicznej zręczności, ale nauczy go myśleć i czuć!

Jak tedy urządzić szkołę, żeby odpowiadała wymaganiom planu? Zapatrywanie nasze na tę kwestyę podamy w najbliższym artykule.

Wiadomości urzędowe.

Nauczycielowi gimnazjalnemu Wortmann w Bielefeldzie nadany został tytuł nauczyciela wyższego.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Toruń, 16 sierpnia.

(Udział w wycieczce Księstwa a Prus. — Przyjęcie w Lwowie a Krakowie. — Sprawy miejscowe.)

(Fig.) Prywatne wiadomości donosiły nam tu, że

Poznańscy nader liczny w wycieczce do Lwowa biorą udział; samo miasto Poznań dostawiło kilkadziesiąt uczestniczących. Natomiast wtorkowy numer Dziennika wcale inną podaje nam cyfrę. Czyżby rzeczywiście Poznańskie zasługiwało na zarzut, że tak głęboko ugrzęzło w jednostronnem pielęgnowaniu tego, co ma być dźwignią bytu naszego, — że utonęło w rozwijaniu materialnych interesów do tego stopnia, iż trudno mu oderwać się od kantoru i sochy, iż żałowałoby wydać kilku talarów na pokrzepienie ducha, iż w ogóle nie zdolne już wznieść się do polotu w wyższych, idealniejszych sferach? Nie, na to nie zgodzę się. Inne tam musiały być, lub istnieć już przyczyny, słuszne niezawodnie i sprawiedliwe, choć inne dochodzą mnie pod tym względem wiadomości, których jednakowoż nie będę podawał, uważając je za domysły tylko. Jakkolwiek bądź, dość to przykre robi wrażenie, a zdaje się nawet dość być charakterystyczną, że nie wszyscy nawet członkowie komitetu poznańskiego, którzy innych do wycieczki zapraszali, wzięli w nią udział. Wszakże i tu usprawiedliwiać zachodzą mogą okoliczności, bć i Smolka przecież dla ważnych interesów prywatnych nie wytrwał usque ad finem lwowskich festynów, lecz widział się zniwolonym opuścić miłych gości. O wiele gorzej jednak od Księstwa spisały się nasze Prusy. Mówią, że nie są one reprezentowane ani przez jednego nawet uczestnika w wycieczce. Przypisują to okoliczności, że nie było tu komitetu nakształt poznańskiego. Komitet lwowski zaprosił był wprawdzie, jak mi z dobrze poinformowanego źródła wiadomo, pp. Rakowicza w Toruniu i Danielewskiego w Chełmnie, by utworzyli osobny komitet na Prusy; ale komitet poznański zaczął właśnie wówczas występować już jako komitet na Poznańskie i Prusy, tak że tworzenie osobnego tu komitetu zdawać się mogło nietylko zbytecznem, lecz nawet szkodliwem, bo gmatwającem sprawę.

Co do samego przyjęcia naszych turystów, to serdeczność, z jaką witano ich w Tarnowie i Lwowie, wynagrodzi im chłód, jaki względem nich okazał Kraków, gdzie, jak się wyraził ktoś, kogo sprawa wycieczki bardzo interesuje, nawet katar p. Rajskiego stał się zarażliwym. Kraków obawiał się snadź, by nieco serdeczniejsze i gorętsze powitanie nie pozabawiło go zwykłego spokoju, by nie odjęło mu to jego barwy aristokratycznej; a może też zadokumentować chciał przez to swą odrębność jako Wielkiego Księstwa Krakowskiego, boć przecież ostateczny cel wycieczki był Lwów, a Lwów leży w Galicyi.

Na jednym z ostatnich posiedzeń reprezentantów miasta Torunia poruszono kwestyę, rychło most stały przez Wisłę w miejsce zerwanego przez powodź tegoroczną zostanie wykończony. Wedle sprawozdania budowniczego, który intermitycznie sprawuje obowiązki budowniczego miejskiego, ma to nastąpić do 20 października, tak że około tego czasu most oddany będzie do użytku publicznego; tylko robota około izbic dłużej jeszcze nieco potrwa.

Dla przyszłego stałego budowniczego miejskiego, który wedle nadeszłego tu w skutek zapytania reprezentacyi miasta rozporządzenia rejencji w Kwidzynie posiadać ma kwalifikacyę królewskiego budowniczego powiatowego, wyznaczyła też reprezentacya 1200 tal. rocznej pensyi.

Na posadę pierwszego burmistrza rozpisał reprezentacya nowy konkurs w skutek niedostatecznych zgłoszeń ukwalifikowanych kandydatów (zgłosiło się ich było razem sześciu). By lepszy niż przy pierwszym konkursie osiągnąć skutek podwyższono pensyę pierwszego burmistrza z 1500 na 1800 talarów.

Petersburg, 4 sierpnia.

(Powrót cara. — Stosunki z Prusami. — Manewra. — Gołos o Prusach. — Mowy obrońców w sprawie Nieczajewa. — Spasowicz. — Iwanow. — Zmudin. — Druga serya sprawy nieczajewskiej. — Cele i dążności spiskowych. — Zastosowanie teorii prawa o karze cielesnej do praktyki. — Pożary, cholera, morderstwa.)

(G.) Cała rodzina carska wróciła do Peterhofu. Czeka ją przybycia króla greckiego z żoną.

Stosunek Prus do Rosyi staje się coraz zawiśszym. Jest w tém coś ciemnego, niezrozumiałego. Wspomniałem już, że spóźniony przyjazd cesarza Wilhelma i niewidzenie się z carem w Ems zrobiły tu wrażenie. Następnie, jak wiadomo, czekano z pewnością przyjazdu cesarza Wilhelma do Petersburga na wielkie manewra krasnosielskie, a nawet sztabowi oficerowie marzyli już o krzyżach pruskich; dziś nie ma o tém i mowy. Manewra rozpoczęły się, a podług zakresu daleko szersze i dłużej trwające niż dawniej. Wszystko tu przybiera groźną postać. Następca zaledwo przyjechał z Hopsalu nie wstąpił nawet do pałacu, lecz zaraz udał się do obozu. Tak s mo car przenocował tylko w Peterhofie i natychmiast odbył przegląd morskiej floty w Kronstadtzie, a następnie rozpoczęły się manewra, które trwać mają do końca sierpnia, poczem car uda się na Kaukaz.

Ale wróćmy jeszcze do stosunku z Prusami. Od czasu kiedy generał Szydłowski, główny zwierzchni cenzur, w grudniu roku zeszłego wezwawszy do siebie wszystkich redaktorów pism czasowych, oświadczył im w imię cara, ażeby zaprzestali nieczyliwych odezw i po-lajane Prus, jakie trwały przez cały czas wojny, gdyż cesarz Wilhelm najlepszy przyjaciel i sprzymierzeniec cara. Gołos zdzierał cicho, a jako najwiernopoddaniejszy z orzanów tutejszej prasy przerzucił się od razu i nawet czasami marzył o wielkich korzyściach dla Rosyi ze związku z Prusami. Cała nienawiść wymierzona była przeciw Austrii. Dziś zaś, po powrocie cara, Gołos zaśpiewał co innego.

Zdania pism czasowych tutejszych w kwestach politycznych nie mogą mieć wielkiej doniosłości, ale Gołos ma środki zwąchania, gdzie raki zimują. P. Kra-jewski, jak wiadomo, wierny sługa i zausznik Milutina, ministra wojny. Z łaski Milutina p. Krajewski pobiera dotąd 12,000 rubli subsydii od rządu; nadto zięć jego,

żydek bardzo zręczny, Feigin wykonywał rozmaite zlecenia ministerstwa wojny w rozmaitych dostarczaniach, budowli itd., a to bez kaucji, nawet nieraz bez licytacji, na warunkach bardzo dogodnych — wzbogaca się więc i dzielić się musi z teściem. Wiadomo wszystkim, że przed kilku laty Feigin zapłacił za Krajewskiego 70,000 rubli dawniejszych długów. Wspomnieliśmy o tym jedynie dla tego, ażeby przekonać, że Krajewski z łatwością może wywahać usposobienie polityczne dworu.

Otoż Gołos znowu wyrzucił koziołka i właśnie we wczorajszym numerze bez ogródek mówi o niepowodzeniach i zdradliwych stosunkach z Prusami. „Dość jest przypomnieć sobie — powiada Gołos — wypadki ostatnich lat dziesięciu, ażeby się przekonać, że przez cały ten czas hasłem Prus była jedna i ta sama gra: zapewnienie sobie związek przed zwycięstwem, i zerwanie ten związek, skoro zwycięstwo odniesione. Alboż w r. 1862 Prusy nie weszły w nierozrywany związek z Austrią przeciw Dani, a w r. 1866 alboż nie zawiązały takiegoż związku z Włochami przeciw Austrii? Alboż w r. 1870 nie starały się Prusy wejść w ścisły związek z Rosyą? Dziś zaś, kiedy Prusy odniosły zwycięstwo a to zawdzięczać muszą prawie wyłącznie zachowawczej polityce Rosyi; — alboż już nie starają się wejść w związek z Austrią przeciw Rosyi, tj. przeciwko panslawistycznym tendencjom, jakie jej przypisują zagraniczne pisma?”

Gołos następnie sięga głębiej; sądzi on, że Prusy upojone ostatnimi zwycięstwami marzą dziś o tym, ażeby wrócić do stanu rzeczy, jaki był przed r. 1859, przyrzekając Austrii powrót Lombardo-Wenecji jako nagrodę za wspólne działanie, zajęcie Rzymu dla osłabienia Włoch i uspokojenie katolików w nowym cesarstwie. Kończy zaś zapytaniem: „Alboż nie zrozumie narazicie Europa niebezpieczeństwa, jakie wynika z podobnej polityki i czyż nie czas już zawiązać przeciwko podobnym machinacjom ligi „powszechnego bezpieczeństwa“?”

Trzeba przyznać, że wiele w tym jest prawdy, i że domysły Gołosa wcale nie są marzonką.

W końcu ostatnie wypadki przekonać mogły każdego, że żyjemy w epoce nadzwyczajności i niespodzianek. Jeżeli na początku bieżącego roku wojna z Austrią zdawała się być nieuniknioną, kto wie jeszcze jaki obrót weźmie polityka europejska w końcu tegoż roku.

W sprawie Nieczajewa mowy obrotów, szczególnie księcia Urusowa, Spasowicza i Artenjewia, zwracają na siebie powszechną uwagę. Wielka zasługa księcia Urusowa, bo on pierwszy wpadł na myśl przekonać sąd, że to był nie spisek ale tajne towarzystwo.

Spisek przeciwko carowi i jego rządowi uważany jest jako pierwszorzędne przestępstwo polityczne, podlegające karze śmierci, gdy przeciwne tajne towarzystwo zalicza się już do drugorzędnych. Sąd właśnie uznał tę sprawę za tajne towarzystwo i przez to znalazł sposób złagodzenia wyroku.

Mowy Spasowicza, szczególnie jedna, w której porównywał Polaka i Rosyanina, dając charakterystyczny rys jego i drugiego, narobiły tu hałasu. Niektóre gazety mają tu za złe, że podniósł Polaka do apoteozy a Moskalę cisnął w błoto, a nawet i śród publiczności wielu jest takich, którzy nie mogą przebaczyć temu prawosławnemu Polakowi w ruskiej skórze, jak tu nazywają Spasowicza. — Gołos zaś wystąpił z denuncjacją najniebezpieczniejszą, usiłując nadać tej mowie barwę polityczną, nieprzyjazną rządowi. Ażeby nosić swoje demokratyczne marzenia — mówi Spasowicz — Polak przewodzi na pamięć przeszłość swego narodu, przeszłość, która zawiera w sobie wiele takiego, co i dziś porusza serca społecznych. Ta przeszłość staje przed jego oczyma w purpurze i złocie, w dziwniej wielkości... itd.“ Przeciwnie mówią o Rosyaninie, dowodzi, że ten nie mając żadnej przeszłości, a w nagiej, biednej i suchej dzisiejszości widząc step niezmierzny, po którym dobrze jest pójść, ale nie ma gdzie zatrzymać się, musi w końcu zostać radykalistą...

Spasowicz Włodzimierz urodził się w Mińsku litewskim, gdzie ojciec jego był inspektorem urzędu zdrowia (wrazebniaja uprawa), znany jest od dawna jako człowiek pod każdym względem postępowy. Z tem, że jest Polak, chociaż prawosławnego wyznania, Spasowicz bynajmniej nie ma i oświadczał to publicznie. W literaturze polskiej Spasowicz znany jest jako tłumacz kilku dzieł treści historycznej, nadto był współredaktorem „Słowa“ Ohryzki. Czas jakiś był on profesorem prawa na uniwersytecie petersburskim i napisał po rosyjsku wyborny: „Kurs prawa kryminalnego.“ W czasie ruchów uniwersyteckich znalazł się bardzo uciążliwie trzymając stronę młodzieży, przez co musiał opuścić katedrę i został adwokatem. Nie wie dziwnego, że Katkow i Krajewski rzucają na niego pościki.

W ogóle nie tylko Spasowicza ale wszystkie prawie mowy obrotów są nacechowane taką uciążliwą liberalną zasadą, że stanowić będą dla Rosyi nową epokę w historii sądownictwa.

Z mowy Spasowicza dowiadujemy się, że zamordowany Iwanow wychowanie otrzymał i młodość swoją przepędził na Żmudzi.

W izbie sądowej już się rozpoczęła dalszy ciąg procesu Nieczajewa. Jest to druga serya, w której 33 przestępstw. Imiona tych ostatnich podaliśmy już dawniej. Akt oskarżenia odczytany w izbie uzupełnia tylko szczegóły już wiadome. Podług słów aktu Nieczajew przyjechał do Moskwy po raz drugi 3 września 1869 roku z Genewy, jako pełnomocnik od ogólnego rewolucyjnego komitetu i tu zawiązał tajne towarzystwo pod nazwą „Narodowej rozprawy“ albo „Towarzystwo topora.“ Główniejszymi działaczami w drugiej seryi byli Dohow, Rypan, Bielajewa i inni. Ważną też rolę odgrywał książę Czerkiesow. Zależąc od komitetu i zdając mu sprawę, tworzyli oni kółka stósujące się do „ogólnych zasad organizacji“, mając na celu podtrzymywanie ciągłej agitacji w narodzie, rozpowszechnianie proklamacyi, alarmujących wiadomości itd. Dla bezpieczeństwa i ażeby mieć większą dogodność w działaniu, towarzystwo urządziło miejsca przytułków, gdzie skryć w razie niebezpieczeństwa ukryć się mogli, zbierało składki pieniężne pod rozmaitemi pozorami, zawsze miało zapas paszportów fałszywych, rozmaite odzieży i t. d. Trzechowano się też, ażeby spiskowi mogli być umieszczeni tam, gdzieby posady przez nich zajmowane otwierały im drogę do szerszych stosunków z ludem, dla ciągłego podburzania i agitowania.

Indagacje spiskowych drugiej seryi nie mają tej doniosłości, jaką widzieliśmy w opowiadaniach głównych działaczy pierwszej seryi. Ciekawe są wszakże wyznania, w jaki sposób zapatrywali się oni na główne cele towarzystwa. Tak p. Dohow „określa dążność towarzystwa, ażeby za pomocą rewolucji uzyskać dla ludu samostanowienie, Rypan mówi, że celem towarzystwa było za pomocą rewolucji wywołać powszechny przewrót polityczny w Rosyi i podnieść klasę wyrobniczą. Klimin

powiada, że przewrót ten mógł się skutecznym bardzo przedk; podstawą przyszłego rządu miało być powszechne głosowanie, w zarządzie zaś największy udział powinien mieć lud.

Prawo rosyjskie za dzisiejszego panowania usunęło karę cielesną. Nie wolno bić nawet żołnierzy, chyba że cała rota (kompania, oddział) na to zezwoli. W sądach włściańskich kara cielesna jest możebna jedynie za wyrokiem sądu gminnego. Policja nie ma prawa nikogo karać cielesnie. Tak każe prawo. Ale w Rosyi jeszcze i dotąd pomiędzy teorią, a praktyką ogromna przestrzeń. Mieliśmy przykład niedawno w Odesie, jak tam ćwiczone publicznie, obnażonych, na ulicy, pierwszego lepszego, lub pierwszą lepszą, według fantazyi policyantów lub oficerów. Dziś te same sceny ale w sposób jeszcze okrutniejszy powtórzyły się w Besarabii. We wsi Byrnawie, Caranie (włścianie) poddani przez popa i żołnierza dymisjonowanego wymagali, ażeby im odstąpiono ziemię, którą władali na własność za opłatą właściwą, jak to się praktykuje w Rosyi. Trzeba wiedzieć, że ustawa włściańska dla Besarabii jest najcięższą dla szlachty, a z wielu względów i dla caron, bo niepraktyczna i niezastoso-wana do wymagań miejscowości. Jest to głupi, a razem szalony utwór Żukowskiego.**) sekretarza urzędującego komitetu włściańskiego, zostającego pod przewodnictwem W. ks. Konstantego, odgrywającego dziś rolę liberała. Ztąd wynikiły nie orzaki, a raczej zwykłe nieposłuszeństwo. Zestany został niejaki pułkownik L. dla uspokojenia. Ten zanadto gorliwie wziął się do wykonania powierzonych mu misji, bo kiedy zbitych przez niego przywieziono do szpitala, ci byli w takim stanie, że nie mogli ani stać, ani siedzieć. Pan L. nie wahał się nawet bić 107letniego starca, innym zaś własnoręcznie wybił zęby, które wylatywały z kawałkami odkaszanych języków.

Alboż nie mają słuszości młodzi rewolucyoniści moskiewscy dowodząc, że tylko chyba topór w stanie jest ukroczyć nadużycia i arbitralność carskich czynowników?

Pożary i cholera te plagi każdego lata grasujące w Rosyi — wzmagają się coraz więcej. Ale nigdy bodaj nie było tylu dowiedzionych podpałów, jak obecnie. W samej Moskwie, jeden i ten sam dom, kupczychy Strachowej, podpalano aż 6 razy, mimo to, że śledzono najbaczniej. Jurjew Polski we włodziemskiej gubernii spalił się prawie do szczytu. Strata ma wynosić przeszło 500,000 rubli. Toż samo spotkało bogate miasto Rzew, ale tu straty wynoszą przeszło milion rubli. Na Uralu palą się stepy na przestrzeni kilkudziesięciu mil, niszcząc wszystko po drodze. Nie okropniejszego nad pożar stepowy!

Niedawno w zielenińskim monasterze, w nowoładolskim powiecie, petersburskiej gubernii wykryto straszne zabójstwo młodej kobiety. Dośledzono, że mordercami byli posłusznicy klasztoru (rodzaj naszych bractwisków, sposobujących się na mnichów) za to, że cnotliwa kobieta nie chciała uleść ich spryśnym żądaniom. Gdybyśmy chcieli podawać kronikę najokrutniejszych morderstw w Rosyi — zabrakłoby miejsca w waszém piśmie. Przypomniłyśmy ten fakt dla tego tylko, że zamierzamy później obszerniej pomówić o moralności tutejszych monasterów.

*) Ruskij Wiestnik Katkowa, październik 1858, kłuba 2 str. 291.

**) Obywatel gubernii mohylewskiej, były Polak, dziś prawosławny.

Pariz, 14 sierpnia.

(Coup d'Etat parlamentarne. — Rady departamentalne. — Rząd tymczasowy zawsze w pogotowiu. — Prawo przeciw Stow. Internacjonalnemu. — Członek onego minister Jules Simon. — Anormalny stosunek rządu i zgromadzenia nar. — Delegacja w Tours).

(X.) Burza, która od dawna zagrażała zgromadzeniu narodowemu, wybuchła wreszcie na sobotniemu posiedzeniu 12 sierpnia. Przywódca lewego centrum, deputowany Rivet, przedstawił projekt do prawa następującej treści: „Art. 1. P. Thiers pełnić będzie, z tytułem prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, obowiązki które jemu były zlecone 17 lutego 1871. Art. 2. Władza jego przedłuża się na lat trzy.“ — i domagał się przynajmniej nagłośnić i natychmiastowej dyskusji dla tej propozycji. Równocześnie deputowany z prawicy p. Adnet, prosi o głos i wnosi projekt brzmiący jak następuje: „Zgromadzenie narodowe, ufne w mądrość i patriotyzm pana Thiersa, przedłuża mu swoje zaufanie i potwierdza władzę, którą na niego złożył w Bordeaux.“ — i również domaga się nagłośnić. P. Thiers, ze swojej strony, prosi o przyznanie nagłośnić dla obu dwój projektów nie czyniąc w nich wyboru; takowa została także przyznana jednomyślnie i w czwartek 17 obadwa wnioski przyjął pod dyskusję biur zgromadzenia. Jest o kwestya zbyt ważna dla przyszłych losów Francji, abym się powążył już teraz przesądzać o rezultacie dyskusji czwartkowej. Tymczasem dwa fakty wydatniają się w powyższych propozycjach: pierwszy, że republikanie robiąc ex abrupto podobny wniosek i nastawiając, aby zgromadzenie przystąpiło natychmiast do przyjęcia nagłośnić, sądzili musieli, że zdolają podchwycić wotum onego, czyli innymi słowy chcieli zrobić parlamentarny zamach stanu, pogwałcając pakt zawarty w Bordeaux i negujący wszelką władztwo głosownia powszechnego; i drugi, że monarchiczna prawica zamach ten odgadła, i postanowiła go odeprzeć, że chce pozostać przy owej umowie w Bordeaux zawartej, i że — dotąd przynajmniej — uznaje wszelką władztwo głosowania ludu francuskiego. Jeśli mi wolno było robić w tej mierze przypuszczenie, powiedziałbym, że niewątpliwie decyzja zgromadzenia zależeć będzie od dobrej woli p. Thiersa, i że on najprawdopodobniej zechce pozostać przy umowie w Bordeaux, która mu zapewnia większą jeszcze powagę w narodzie i w zgromadzeniu, stwierdza władzę jego osobistą i nie robi go uczestnikiem zamierzonego zamachu stanu przez utratę realności rzeczypospolitej.

Prawo o radach generalnych zostało zawołowane przy trzecim czytaniu, z zastrzeżeniami względem niektórych paragrafów, które rząd uważał za konieczne poczynić w interesie bezpieczeństwa Paryża i jednoci administracyjnej Francji, a na które monarchiści, przestraszani sami zbyteczną radykalnością proponowanej decentralizacji, uznali za właściwe przystać bez wielkiego upierania się. Niechże ta reforma będzie — jak to powiadać — lekka dla Francji i niechaj jej mniępalne swobody prowincji nie wyrodzą się na przykład w monstrualną autonomię paryskiej komuny, która każe światu wąpić przez chwilę, aby Francja potrafiła kiedykolwiek uniknąć despotyzmu monarchicznego z góry, albo też presji rewolucyjno-anarchicznej z dołu, aby umiała rządzić się swobodami republikańskimi, a być mimo to jedną, silnie zespólną, szczerze solidarną i w samą siebie potężną.

Do powyższego prawa deputowani Trévenenc i d'Alberville przedstawili zgromadzeniu narodowemu poprawki

którym doniosłego znaczenia i pewnej słuszości nie podobno zaprzeczyć. Poprawki te brzmią mniej więcej jak następuje: Gdyby rząd centralny został obalony, rada generalna każdego departamentu zbierze się niezwłocznie, dla przedsięwzięcia środków bezpieczeństwa publicznego i będzie miała prawo porozumienia się w tym celu z radami departamentów sąsiednich. Następnie, każda z rad wybierze z pomiędzy siebie jednego delegata, a delegaci połącząwszy się w Bourges, stanowiąc będą rząd tymczasowy Francji i t. d. — Przyznając, że to wygląda jakby na prawdziwe panaceum przeciw wszystkim coup d'Etat i przeciw hegemonii Paryża, który dotąd zwał i ustanawiał rządy we Francji, nie troszcząc się bynajmniej o zdanie w tej mierze prowincji czyli po prostu narzucał arbitralnie władzę swoją całemu narodowi.

Minister sprawiedliwości p. Dufaure, przedstawił zgromadzeniu narodowemu srogie prawo karne przeciw stowarzyszeniu „Internationale“ i przeciw fantazjom separatystycznym. Jeden z założycieli Internacjonalu we Francji p. Fribourg, wystąpił w dziennikach tutejszych z krytyką tego prawa. W zarzuceniu porównywa on stowarzyszenie Internationale z pierwotnym Chrystyanizmem i powiada, że przesładowanie wywoła niezawodnie ofiary poświęcenia winne idei ze strony wielu ze stowarzyszonych i wcześniej lub później zapewni jego tryumf. — Twierdzeniu p. Fribourga nie można odmówić pewnej względnej słuszości, ale i rząd, a raczej rządy, mając dotychczas próbkę dążności i działań Internacjonalu w czynach paryskiej komuny, są w obowiązku stawiać onemu prawne przeszkody, aby się nie dał uwikłać w sieć, którą wszystko niszcząca wojna domowa wreszcie wykryła. Ciekawa też doprawdy rzecz, jak się w tym razie znajdzie minister oświaty i wyznać, p. Jules Simon, który — jak się tego dopatrył l'Univers — należy do Internacjonalu i ma porządkowy numer 606, a który — według dziennika le Monde, tak się wyraził niedługo w liście do stowarzyszonych: „Wierząc mi, że kiedy się domagałem z trybuny zwinienia armii stałych, rozdzielenia pomiędzy kościołem i państwem i całkowitej wolności prasy, mówiłem nie do ciała prawodawczego, lecz do Waszego kongresu etc.“ Położenie p. Simona w rzeczy samej bardzo w tym razie zawile.

Wielu dobrze myślących Francuzów nie przestaje się niepokoić anomalnem położeniem rządu p. Thiersa w obec zgromadzenia narodowego, z którym zdaje się iść ręką w rękę, lubo się nie zgadza prawie w żadnym punkcie kwestyi społecznych i politycznych. Znany ze swojej gorączkowości, szczerzy republikanin, deputowany Guyot-Montpayroux, pisał w tym względzie do dziennika Soir: Widoczny jest w całej Francji zwrot opinii, która się już nie powstrzyma, której ślepy chyba nie dostrzeże, i której sprzeciwiać się byłoby szaleństwem. Francja, zmęczona tymczasowością, pragnie rządu stałego; ma słuszość, i nikt nie ma prawa odmówić jej tego. Jeżeli zgromadzenie narodowe chce i może jej dać ten rząd, to niech daje! Jeżeli ono dać go nie chce albo nie może, niech się samo usunie! Niech ono będzie albo zgromadzeniem narodowem, którego rola już skończona, albo też, jeżeli się opiera na siłach, zgromadzeniem konstytucyjnym, którego rola się zaczyna; lecz niechaj przestanie być zgromadzeniem chcącym robić wszystko (Touche-à-tout).

Przyznać należy, że wierny przyjaciel Gambetty, adwokat Laurier, ma dosyć dowcipu. Przywołany przed komisją zgromadzenia w sprawie wypadków 4 września, ubawił ją opisem em delegacji rządu obrony narodowej w Tours i Bordeaux. Powiada on najpierw, że takie wzbudził zaufanie dla siebie w p. Crémieux, że ten w uniesieniu wdzięczności, wyrzekł doń z zapalem: „Z pi-nem i z Amelią* uratujemy państwo!“ Potem, kiedy admirał Fourichon wziął dymisję jako m. i ster wojny i z nim jeszcze zjawił się balonem Gambetta, panowie Crémieux i Glais-Bizoin ubiegali się obadwa o sukcesyja tamtego. — Wyobraźasz pan sobie, mówią pan Crémieux, fizjonomi publicystów, która się dowiada, że p. Glais-Bizoin został ministrem wojny? — Jedną tylko twarz zażyczył mi się więcej, odparł Glais-Bizoin, a to tego czytelnika, któryby wyczytał w Monitorze „Minister wojny p. Crémieux.“ — Se non è vero è ben trovato.

Aresztowania nie ustają ani na chwilę. Zaoregaj przytrzymano w 17 cyrkule (Batignolles) około siedm set osób, w sobotę zaś przeszło czterechset ujęto w cyrkule 4. Rząd trapi się wielką ilością więźniów w Wersalu, a mimo to liczbę ich zwiększa codziennie. Kiedyż będzie koniec temu utrapieniu?

*) Amelja, żona pana Crémieux.

Zurich, 12 sierpnia.

(Towarzystwo młodzieży polskiej).

(Wm) Czekając za ostatniemu posiedzeniu naszego towarzystwa, na którym prezes sprawozdanie z czynności calorocznych odczytuje, dopiero dzisiaj mogę wypełnić mój zamiar, iż — jakem to w poprzedniej mej korespondencji przyrzekł — od czasu do czasu będę wam o życiu i czynnościach naszych w Zurichu donosił. Przedewszystkiem zaś podaję tutaj to, com sobie słuchając owego sprawozdania zanotował.

Towarzystwo nasze w bieżącym roku szkolnym miało 35 posiedzeń, na których odczytano 21 odczytów naukowych, po części oryginalnych, częścią zaś z obcych języków tłumaczonych, po odczytach zaś tych następowały niekiedy rozprawy, które stosownie do tego jakiej treści i był odczyt, już to żywy, już też obojętniej były prowadzone. Każde zaś prawie z wymienionych 35 posiedzeń kończyło się produkcjami sekcji drugiej i trzeciej, t. j. deklamacją i muzyką lub śpiewem.

Co do kas, to kapitał w kasie podatkowej wynosił w ciągu roku 576 fr. 55 cent., które to pieniądze obrócone na wynajem sali na sobotnie zebrania, na wypozyczenie fortepianu a przedewszystkiem na pomnożenie biblioteki Towarzystwa. Z kasy stypendyjnej rozdzielono w tym roku 1193 fr., który to kapitał, jakem to już dawniej namienił, z dobroczynnych składek, z pieniędzy nadesłanych nam z Galicji i z wieczorków dramatycznych-muzycznych był ubierany. W kasie pożyczkowej wreszcie obracano sumą 1516 franków wynoszącą, która to suma obecnie przy końcu roku szkolnego prawie zupełnie została wycofaną; powstała ona bowiem z pieniędzy, które niektórzy z członków towarzystwa na pewien czas dla użytku drugich złożyli.

Do ważniejszych czynności naszych w tym roku należały dwa wieczorki muzyczno-dramatyczne, dane przez sekcję drugą i trzecią, z których dochód 300 fr. wynoszący do kasy stypendyjnej został oddany. O ostatnim wieczorku obszerniej jeszcze pomówię, przedewszystkiem jednak chciałbym skończyć z ową notatką, że sprawozdanie zrobione, w której jeszcze o ogólnym charakterze naszych zebrani jest mowa. Zebrania te w pierwszym zniższemu semestrze tego roku były dosyć ożywione i niemały interes budziły, w latowym jednak półroczu, co zresztą piękną przyrodą Szwajcaryi ku so-

bie nęcące, a z drugiej strony masą roboty w politechnice, usprawiedliwiony można, straciły dawny charakter i liczba członków towarzystwa ze 103 na 87 się zmniejszyła. Oto wszystko, o czem w ogólnym sprawozdaniu prezesa była mowa; ja tutaj wchodząc więcej w szczegóły jedno jeszcze nadmienię. Jak wszędzie tak i u nas nie zbywa na ułomnościach, i jak wszędzie tak i u nas obok cnot i zalet jakichś „ale“ koniecznie pojawić się musi; otoż przeciwko takim ułomnościom, przeciwko błędom, na jakich w gronie, ze 10 członków złożonem, zbywać nie może, wystąpiło pismo ko Cicholaz, które od czasu do czasu ukazuje się na posiedzeniach naszych owe błędy i usterki w formie śmiechu karcio. Nieraz powieś w odcinku tego pisma zamieszczona, mówiąc o jednym ze swych bohaterów, który na przykład zasiłek pieniężny, na kwartał służby mający, w jednym tygodniu puścił, żywy rumieniec na którymś ze słuchających wywoływał; nieraz kronikarz Cicholaz, opowiadając jak tam ktoś dymny ze swych lakierków i eleganckiego ubrania, przez niegrabsność wyleciał z łódki na jeziorze i cylinder postradałszy nie mając suchej nitki na sobie przez miasto maszerował, pobudzał całe towarzystwo do weselnego śmiechu i znowu komuś rumieniec się kazał. Pismo to jednak mimo dobrego przyjęcia nie długo wychodziło, dodać zaś muszę, że posiadało ono weale nie złe rysunki, a między wierszami, w niem umieszczane często, wcale udatny napotkać było można. Równocześnie z Cicholazem ukazywały się pierwsze próby dwóch innych humorystycznych pisemek, Kaduki i Osy. Te jednak na prospektowych numerach poprzestały, pozostawiając po sobie miłe wspomnienie. Szczególniej zaś Osa, zamieszcziwszy bardzo zgrabne karykatury, długo była wspomniana. Pismenka te, jakem powiedział, bardzo krótko wychodziły, przyczyna zaś ich upadku, jak się domyślać można, była ta okoliczność, iż redakcyja, zajęta pracą w politechnice, za mało miała czasu, aby pismo swoje nadal wydawać.

Nadmieniem pierw, iż o ostatnim wieczorku muzyczno-dramatycznym, danym przez towarzystwo, pomówię wspomnę, tu więc chciałbym jeszcze kilka słów o tem nadmienić. O ile podobne wieczorki miłymi są dla nas, jaką radość nam sprawia polska arya lub komedya po polsku odegrana, to o tem pisać nie potrzebuję, bo to każdy łatwo rozumie, że słodka dla ucha jest ojarsta melodia lub dźwięk mowy ojczystej; nie o tem więc pisać będę, jak my te wieczorki przyjmujemy, ale w jakim celu są urządzane i cośmy na ostatnim wdzili.

Już kilkakrotnie wspominałem o tem, że niedostatek pomiędzy nami niemednem daje się we znaki, a niejednemu z nas, przyjechawszy do Zurichu i całemi siłami garnąc się ku nauce, obywać się musi bardzo szczupłymi środkami i nieraz z głodem się spotyka; nieraz zmęczonemu pracą suchy kawałek chleba i kupa z kartofli za całodzienną służy pożywieniem. Taki stan naszych kłógów w przeszłym roku jeszcze zrodził myśl, aby im dobrowolańską składką w pomoc przychodzić, aby wynaleść jak najwięcej środków, któreby temu potrzebni zaradzić mogli. Otoż jednym z tych środków wspomniane wieczorki muzyczno-dramatyczne, a i ostatni w tymże celu był danym. Rozumie się, że obaj zajęci szkolnych nie można często podobnych wieczorków urządzać, przygotowania bowiem do nich mogą odbywać się tylko w wolnych od zajęć chwilach, a tych do prawdy niewiele.

Dawniej w odgrywanych przez nas komedijkach role kobiece młodzi wiekiem a za kobiety przebrał przedstawiali, ta raz, jednak Polki w Zurichu zamieszkałe w przedstawieniach tych udział wzięć zaczęły a ztąd „Cicha woda brzędzi rwie“ i „Gałązka Heliotropu“ bez porównania większe wrażenie zrobiły, aniżeli dawniejsze komedye, w których, jak powiadam, między żni żeńskie role odgrywali. Ostatni wieczorek tę mi jeszcze wyższość nad poprzednimi, iż ta razą część muzyczna nie przez samych członków towarzystwa, ale za współudziałem bawiących tutaj artystów naszego była wykonaną. Podobają się zaś szczególnie: śpiew pana M., artysty zuryskiej opery, gra pana J., fortepianisty z Warszawy i Trio z Normy na skrzypce wielonozdziej i fortepian, wykonane przez członków towarzystwa.

Wieczorek ten, zgromadziwszy nie tylko Polaków (z Zurichu, Winterthur, Bazylei) ale i cudzoziemców przyniósł przeszło 140 franków czystego dochodu. Mało to wprawdzie sumka, jednakże dla nas nie tylko setki ale i dziesiątki franków wielkiego są znaczenia.

Zakończeniem wykładów w politechnice skończył i towarzystwo swoje posiedzenia, większa bowiem część członków wyjechała, dając już to do kraju, już też p. Szwajcaryi się rozspijając. Z końcem października znów się znowu wykładów w politechnice, a równocześnie i zebrania nasze sobotnie; nie omieszkam więc znowu do was o czynnościach naszych pisać, w czasie waszacy zaś nie mogące pisać o towarzystwie, będą mogli obszerniej o bibliotecie i czytelnicy naszej pomówić.

NIEMCY.

* Berlin, 19 sierpnia. Stręczamy dzisiaj artykuł Berl. Börs. Ztg. o którym wzmawaliśmy wczoraj, a który w zjeździe monarchów, w odbytych i odbyć się mających konferencyach coś więcej widzi nad wynurzenie uczuć osobistych koronowanych głów i zarysowanie potrzeb utrzymania pokoju. Spotkanie się przyzwe dwóch cesarzy — mówi ten dziennik — nie było jak utrzymuje wielu, odzwierciedleniem brzmienia tylko akordem ale raczej uwerturą do muzycznego dzieła przeważnie treści dramatycznej. Uczyniono zażość o potrzebie serca ścisłając się wzajemnie, teraz rozważać będą sumiennie kanclerze, w jaki sposób zmniejszyć wzy łączące obadwa państwa. Jakkolwiek punktem wyjścia rozpraw będzie niewątpliwie potrzeba utrzymania pokoju, to jednakowoż nie sądzimy, ażeby natychmiast przystąpiono do zawarcia przymierza. To wszakże już przypuścić trzeba, że zamierają dyplomaci będący utworzenie drogi do tego przymierza, obliczenie i przysobieśnienie się na wszelkie ewentualności. Położenie w Niemczech jest tego rodzaju, że bez aliansu i t. p. parcia z zewnątrz wielkich w trząszeń w Europie byłoby nie mogła nie narazając zarazem na szwaby bytu swego. W przymierzu zaś z mocarstwem silnym jakimi są Niemcy, nie tylko wzmożły siły swoje ale i zmniejszono wszelkiego niebezpieczeństwa może oczekiwać. Potężną jest wprawdzie Austrija, bo wielkimi rozprawami sflami, ale, panując nad różnemi, nieprzyjaznemi sobie żywiołami, siły swoje zużywa przez to, że zmuszona jest używać jednego żywiołu przeciwko drugiemu, jedną narodowość przeciwko drugiej, ażeby mógł tylko utrzymać równowagę. Skoro zaś siły zmiękną, to władni przeto że zamiary i intrigi narodowości rozmaitych, które na całość jej g. d. z. O los Niemców w tryackich, którzy, jakby się teraz wyawo, za niestwierstwa Hohennwartu mniej jak dawniej jej woda w państwie austriackim, nie obawia się Börs. Ztg.

Położenie ich według przytoczonego dziennika tutejszego jest tylko chwilowe i przejściowe, jak przejściowe ministerstwo Hohenwarta, które niewątpliwie ustąpi miejsca drugiemu, skoro pozyska sobie koncesyjami umiarkowanych Czechów, którzy zapórę stanowią mając przeciwko przesadnym żądaniom państwa austriackiego. Przyjaźń istniejąca z Austrią dla tego jest niezbędnie potrzebna dla Niemiec, ponieważ Francja, chcąc wznowić wojnę i liczyć na powodzenie, koniecznie z Moskwą połączyć się musi. Obawy przed tą wojną mieć nie będą Niemcy, dopóki car moskiewski żyje i jeśli się one z Austrią połączą. Moskwa jest tylko silną w opórtem działaniem, natomiast po za granicami swymi podobna jest do Anteusza rozciągającego z matką. Mówią wiele wprawdzie o nienawiści carewicza moskiewskiego do Niemców, ale pogłoski puszczone w tym względzie uważa pomieniony dziennik za przesadne i nie uznaje, żeby nienawiść dostatecznym była powodem do wypowiedzenia wojny ze strony Moskwy, która, inne zupełnie mając cele, starać się będzie o innych państw przymerze albo przynajmniej neutralność. Tyle B.örs. Ztg., której zaprzatowania nie zbyt się różnią od kombinacji innych dzienników.

Wszystkie prawie i to mniej więcej wyraźnie zgadzają się na to, że konferencye gasteinie doprowadzą do przymierza, które na oku mieć winno Francję, do czego jest silna, ażeby móc o odwiecie, chociaż wyczuć, żeby także w dziennikarstwie niemieckim zdania, że nie tylko sprawa wschodnia i rumuńska będą przedmiotem konferencyi, ale że jednym z ważnych przedmiotów narad w Gasteinie będzie także sprawa nieomyślności Papieża i porozumienie się w tej mierze.

Drugim przedmiotem, którym prasa niemiecka ogólnie teraz się zajmuje, jest sprawa układów frankfurckich. Zauważa się już, jakie niezadowolenie wywołał pomyślny wypadek pożyczki francuskiej w Niemczech, które nie sądziły, ażeby Francja była jeszcze za mocną a więc silną była. Niezadowolenie to powiększa się teraz w miarę, ak potęmiomocni francuscy podobno robią trudności przy układach a mianowicie przystąpienie nie chcą na pewne ułaskawienie, jakich żądają Niemcy dla Alzacji i Lotaryngii i z drugiej strony umawiają się o ustąpienie wojsk niemieckich w razie spłaty dalszej raty. Niektóre nawet i dzienniki berlińskie grożą Francuzom zerwaniem układów i zapowiadają, że nie przedłużą ich wojska ustąpią z Francji, dopóki zadosyć uczynienia nie odbiorą za zabicie kilku żołnierzy niemieckich w Poligny, nie uzyskają gwarancji na przyszłość, że się nie powtórzą podobne wypadki i dopóki nie zaprzestaną Francuzi tych ciągłych wybrzydów i podżegań.

Z powodu kongresu socjalno-demokratycznego, jaki się odbył w Dreźnie, wzywa Krenz Ztg do baczności przeciwko zasadom socjalistów, którzy dotychczas jeszcze nie wystąpili czynnie, ale którzy dla ter ryj komuny paryskiej nie dość słów mają pochwałnych. Kongres ten jak się dowiujemy z pomienionego dziennika, nie był licznie reprezentowany a policja zawiadomiona o zebraniu zmuszała obecność swoją mówców do miarkowania słów swoich.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 17 sierpnia. Uwaga wszystkich tutejszych kół p. litycznych zwrócona jest zawsze jeszcze na zjazd monarchów i dyplomatów w Gasteinie, od którego, jak się zdaje, zależy może będzie los Europy w najbliższych latach. Presse otwiera w tej mierze na bieżąco znowu pismo z Gasteinu: „W poprzednim już liście podnosiliśmy, że cesarz niemiecki wziął ze sobą gabinet swój cywilny i wojskowy i że takowy w bezpośredniej jego bliskości, w samym zamku kąpielnym, a o ile ten nie wystarczy, w bliskości Bellevue jest pomieszczony. Prócz w marszałka dworu hr. Pücklera, adiutanta przybojnych Lengfeld i Albedul, lekarza przybojnego dr. Lauer, kt rych za właściwy orszak uważać można, składa się reszta towarzyszy jako jedynie z dygnitarzy cywilnych i wojskowych i urzędników najrozmaitszych stopni. Za cesarza ma przy boku swoim generał-kwatermistrz Podbielskiego, generał porucznika Treskowa, generała Brons, rt, tłumaczyłby można, że to zjad chęć być każdej chwili poinformowanym co do armii okupacyjnej i że w tym kierunku nikomu nie oddał najwyższej dyspozycji. Co zaś radca gabinetowy Wilmowski, radca legacji Abeken it., a mianowicie Bismarck, który dnia 17 bm. tu przybył, tu mają do czynienia, domyślać się tylko można, jeżeli się zważy, że hr. Beust z radcą sekcyi Hoffmannem tu bawi, że Bismarck i Beust w j. dym i tym samym domu — u Straubingera — w bezpośredniej bliskości mieszkają, że przy padkow i agent księcia rumuńskiego Karola tu bawi itd. Sądzę, że chodzi o k-estęją rumuńską i że zawarte być mogą układy, które całą może kwestyą wschodnią na nowe wprowadzą tory. Cesarz Franciszek Józef przybędzie tu z pewnością dnia 20; mieszkać będzie w willi Meran i przybędzie tylko w towarzystwie jednego adiutanta przybojnego i jednego kamerdynera.

Jeden natomiast z korespondentów tutejszych Schlesische Ztg zaprzecza rozszerzonym w ostatnich dniach wieściom, jakoby sprawa rumuńska stała w związku z zjazdem w Gasteinie. „Jaka wartość mają te doniesienia — pisze korespondent — możecie poznać z tego, że kombinacja, iż w Gasteinie konferować będą o Rumunii, łączono z wyjazdem referenta dla spraw wschodnich w urzędzie zagranicznym, barona de Pont. Tymczasem znajduje się radca dworu de Pont zawsze jeszcze w Wiedniu. Widać ztąd, jakie znaczenie łączący należy z rzeczonemi doniesieniami, w obec których naszedł przeciwnie wiadomości, że rychłego spodziewać się można załatwienia sprawy rumuńskiej.

Obiega znowu pogłoska, że i hr. Andrassy, prezes ministerstwa węgierskiego, będzie obecnym w Gasteinie podczas spotkania się obu kanclezy.

Podnieść winniśmy, że Niemcy austriacy po rozmaitych prowincjach cesarstwa jak dawniej powoływali zebrania turniejów itp., tak dziś odbywają tak zwane „Parteitage“. Świeżo taki „Parteitag“ odbył się dnia 15 bm. w St. Poelten w Austrii niższej.

Wedle doniesienia Pokrokn doszło ministerstwo wojny do przekonania, że poselstwo rosyjskie upoważnione jest przez rząd swój do zawierowania dla armii rosyjskiej owych oficerów, co po czesku mówią i to pod zapewnieniem awansu o dwa stopnie.

Cesarz udał się wczoraj do obozu pod Brück, z kądz pojeździe znowu do Ischl dla przedpędzenia jutrzejszych swoich urodzin w najścisłej kółku familijnym.

Kancelerz państwa hr. Beust ma dnia 23 bm. opuścić Gastein.

Namiestnik hr. Goluchowski ogłosił po objęciu urzędowania swego okólnik, o którym dotąd dzienniki tylko wzmiankę podawały a który Krajowi ze Lwowa przesłano. Jest to akt wielkiej doniosłości — pisze Kraj — miesi się w nim cały zwrot w polityce rządu względem Galicyi, i znaczenie zupełnej zmiany stó-

sunku ludności tej prowincji polskiej do Austrii. Poraz pierwszy od czasu zaboru namiestnik cesarski w ten sposób przemawia. Oby akt ten, który w historii państwa Austrii w Galicyi pamiętne zajmie miejsce, był nieoficjalną zapowiedzią i faktycznej zmiany stosunków. Rządy sprawowane w tym duchu, jakim się natchniony ten dokument, znajdują w narodzie zasłużone uznanie i posłuch.

Oto brzmienie dokumentu:

L. 5074/pr.

Wielmożny M. Panie!

„Najjaśniejszy pan i cesarz raczył najlaskawiej zamianować mnie ponownie namiestnikiem królestwa Galicyi i Lodomerji i Wielkiego księstwa krakowskiego. Z dniem dzisiejszym obejmuję kierownictwo namiestnictwa i zawiadamiam o tem w. m. pana.

Przypuszczam, że w. m. panu, który mnie znasz z czasów mego dawniejszego urzędowania, wiadomem jest, czego żądam i wymagam od podwładnych mi urzędów i urzędników. Nie potrzebuje przeto rozpisywać się nad tem.

Jedną okoliczności jednak pominać nie mogę; nastąpi bowiem ostatnimi czasy pewien rozstrój między władzami rządowymi a organami autonomicznymi, którego zle skutki tak dla kraju jak i dla całego państwa powszechnie czuć się dają.

Uznaje, że dualizm administracyjny, istniejący na podstawie obowiązujących ustaw, okazał się w praktyce pod wielu względami nie zupełnie odpowiednim.

Jak długo jednak utrzymać ten w drodze ustawodawczej zmienionym nie będzie, trzeba się do niego zastosować a od dobrej i szczerzej chęci i wyrozumiałości stron obu zależy musi skuteczność wzajemnego działania.

Otóż pierwszym i niezłomnym zadaniem mojem będzie, przywrócić należyte porozumienie a między organami rządowymi i autonomicznymi, aby przez ich współdziałanie zapewnić ład i porządek.

Ogólnie podnoszą bowiem skargi w kraju na zupełny bezład w gminach; majątki gminne marnieją bez pożytku, policja miejscowa nie jest albo wcale wykonywana albo tylko bardzo niedostatecznie, drogi znajdują się w najgorszym stanie.

Sprawy te należą wprawdzie do zakresu władz autonomicznych, lecz te niepopierane należyte przez organa rządowe i widząc wszelkie swe starania i zabiegi w tym względzie bezskuteczniemi z powodu nie dość sprężystej egzekucji, ustają w swęj czynności, nie chcąc narażać jeszcze więcej na szwank swoją powagę i swoje znaczenie.

Proszę przeto w. m. pana, abyś przejął się tem przekonaniem, że interes tak państwa jak kraju wymaga jak najsprężystszego i najszerzego współdziałania wszystkich organów, że tylko w ten sposób dobro ogółu osiągnięciem być może, że władze rządowe i organa autonomiczne nie przedstawiają sprzecznych interesów, lecz dążą do tego samego celu: do podniesienia dobrobytu ogółu, że zabezpieczenie mienia i osoby, że porządek i ład w gminie zapewnia jej dobrobyt, od tego zaś zależy bogactwo kraju i siła całego państwa.

Nie z drobną zawzięcią i uprzedzeniem, lecz otwarciem i szczerze podając pan rękę władzom autonomicznym i wspierając pan je w każdej czynności do osiągnięcia wspólnego celu.

Dziś żądam mogę tego tem stanowczo, ponieważ wszystkie warstwy ludności kraju nabyły już przekonania, że byt i pomyślność kraju zawisły jedynie od siły i potęgi monarchji, że przeto dążeniem i życzeniem władz autonomicznych, powstałych z wyboru tej ludności można obecnie w każdej mierze zupełnie zaufać.

Jeżeli przyzwiliłbym ustrój administracji wyrażać się wątpliwości, co do zakresu działania, jeżeli władze autonomiczne, w mniemaniu pana w pojedynczych wypadkach przekroczyć swój zakres, nie szukaj pan powodów tego w złej woli lub chęci ukrócenia władzy rządowej, na której utrzymują wszystkim zarówno zależy, lecz w mniemaniu zrozumienia zawiłych czasem postanowień ustawodawczych.

Jeżeli pan w takim razie bez uprzedzenia i zarozumiałości, z należytem taktiem i oglednością, zapatrywania swe im przeciwstawisz, jeżeli przytem widzieć będą, iż pan wszędzie i zawsze, gdzie to z ustawami zgodnym się być okaże, szczerze i otwarcie ich starania wspierasz, to jestem przekonany, iż uwagi pana znajdą przychylny posłuch i do zająć i zatargów powodu nie dadzą. Tuszę sobie przeto, iż w. m. pan niewłaściwiejąc w niczem władzy rządowej, potrafiłby wyrobić sobie i zająć wobec władz autonomicznych takie stanowisko, jak tego w myśl powyższych moich uwag wymaga dobro ogółu i interes państwa.

Ponieważ przeświadczony jestem, iż władze państwowe skuteczną działalność rozwinąć mogą tylko w ścisłym porozumieniu z władzami autonomicznymi, będzie to dla mnie wskazówką uzdolnienia w. m. pana do zajmowania powierzzonego mu stanowiska, jeżeli w tej mierze odpowiesz moim oczekiwaniom. W takim razie, lecz tylko w takim razie, liczyć pan możecie zawsze i wszędzie na moje poparcie.

Przeciwieństwo zaś memu zapatrywaniu się postępowania nie zniosę; mam jednak to, przekonanie, że nie będę potrzebował zrobić użytku z mej władzy w tym kierunku.

Ponieważ chciałbym powziąć szczegółową wiadomość o tem, czego gdzie nie dostaje, aby w porozumieniu z władzami autonomicznymi ztemu zaradzić lub potrzebom zadość uczynić, proszę w. m. pana, abyś rozpatrzyłszy się dokładnie zdał mi sprawę do końca września b. r. co do powierzonego mu powiatu: czy i o ile władze gminne odpowiadają swemu zadaniu; czy majątki gminne, gdzie istnieją, są zabezpieczone i należyte administrowane a dochody z nich obrabane na cele gminne, w jakim stanie znajdują się drogi każdej i poszczególniej kategorii? Przedstawisz mi pan przytem powody spostrzeżeń niedostateczności w jednym lub w drugim kierunku i objawisz mi swoje zdanie, jakby ztemu najlepiej zaradzić można.

We Lwowie d. 27 lipca 1871.

Goluchowski m. p.

FRANCJA.

* Sprawa reformy systemu wychowania, którą pomimo jej ważności, jak to już wspominały po kilkakroć nasze korespondencye z Marsylii, dzienniki francuskie bardzo mało, a zgromadzenie narodowe wcale się dotąd nie zajmowało, wprowadzoną została wreszcie na porządek dzienny przez deputowanego Henryka de Lacretelle. Rzeczonemu deputowanemu przedłożył bowiem zgromadzeniu narodowemu projekt do prawa, według którego nauka elementarna ma być bezpłatną i przymusową, poczynając od 1 listopada r. b. Journal des Débats, jakkolwiek nie dzieli zapatrywań wnioskodawcy pod względem bezpłatności nauki elementarnej i termin w projekcie oznaczający uważa za zbyt wczesny, nie waha się przeciw oświadczyć, że procz wniosków, do których nagliły wyjątkowe okoliczności, projekt p. de Lacretelle

jest najpożyteczniejszym w wszystkich, jakie dotąd zgromadzeniu narodowemu przedłożono. Wspomniany dziennik wyraża dalej nadzieję, że zgromadzenie narodowe uzna całą ważność tej sprawy i pod ścisłą wezwaniem ją rozwaga; zarazem zaś przypomina, że Prusacy nie mieli nic pilniejszego, jak zaprowadzić w Alzacji i Lotaryngii naukę elementarną bezpłatną i przymusową. — Innego natomiast zdania są w tej mierze dzienniki klerkalne Univers, Monde i Union. Ostatnia np. oświadcza w polemice przeciw Débatom, że na bezpłatność nauki można by jeszcze zgodzić od biedę, gdyż jest to tylko kwestya pieniężna, lecz przymus szkolny to „ujarzmienie ducha ludzkiego“ (sic!). Ktośby się spodziewał po ultramontanach podobnej troskliwości o wolność ducha? Zresztą Journal des Débats nie pozostał dłużnym odpowiedzi. „Nie pojmujemy, pisze rzeczony dziennik, jakim sposobem nauka może ducha ludzkiego ujarzmić, a nieświadomość go wyzwalać. Union twierdzi, prawda, że żądamy nauki ateistycznej. Gdzież ona to wychyłała? My żądamy tylko przymusu do nauki, którą czerpać można z każdego źródła, jakie się komu podoba oświecać, bądź w szkołach państwowych, bądź w zakładach kongregacji duchownych bądź nareszcie w jonie rodzin; wybór jest rzeczą rodziny i mało na tem zależy, gdzie dziecko pobiera naukę, byle ją tylko pobierało.“ Względniejszym w obec pretensyj klerkalnych zaiste być nie można; a przecież dla ultramontanów zawsze to jeszcze „ujarzmienie ducha.“

Podczas gdy konserwatyści starają się radę muni-cypalną paryską zożydzić w oczach ludności, przedstawiając ją jako związek nowej komuny, dzienniki republikańskie i radykalne oddają jej zasłużone pochwały z powodu umiarkowania, głębokiego przejęcia się swem zadaniem i zgodności, jakich dotąd dala dowody. Im większą zaś zgromadzenie wersalskie objawia niechęć do Paryża, tem więcej rada muni-cypalna zyskuje na popularności, tak, że ludzie rostopni, którzy znają swych ziemiaków a przytem nie dzielą zaszczenia prawicy zgromadzenia narodowego, poczynają się obawiać, aby rada ta z czasem mimo woli nie została popchniętą na drogę politycznego działania i nie stała w przeciwnieństwie do reprezentacji kraju, jak tego już bywały we Francji przykłady. — Na teraz jednakże zajmuje się rada wyłącznie potrzebami stolicy. Przedłożony przez prefekta plan finansowy, z którego zdawał sprawę sam przewodniczący p. Vautrain, przyjęto na ostatniem posiedzeniu jednogłośnie. Jeżeli zaś zgromadzenie narodowe plan ten zatwierdzi, to jest podobno nadzieja, że bank francuski przejmie znaczną część długu bieżącego, ustanowionego na 60 milionów franków. Nadto ma Paryż zamiar domagać się, aby mu zwrócono z skarbu państwa dwieście milionów franków, które zapłacił Prusakom jako kontrybucyę, a z przebiegu obrad zgromadzenia narodowego nad kwestyą wynagrodzenia za szkody, poniesione w czasie wojny, wypada wnosić, że żądanie to zostanie uwzględnione. Suma powyższa, zaliczona swego czasu przez bank francuski, płatna była 11 b. m., lecz na mocy osobnego układu, odroczone termin wypłaty aż do 11 października. — Przy sposobności obrad nad projektem finansowym rozwiódł się p. Allain Targé, były redaktor Avenir National, nad położeniem finansowym Paryża. Rzeczonemu radny wyraził przekonanie, że tylko w takim razie można będzie uniknąć niedoboru w roku 1872, jeżeli miasto powróci co rychłej do stanu normalnego. Do tej chwili bowiem było w Paryżu przeszło sto tysięcy ludzi, a w niektórych gałęziach przemysłu zbývá zupełnie na robotnikach; jeżeli zaś stan obłożenia potrwa dłużej, to obawiać się należy większego jeszcze ubytku ludności. Kwestyę powrotu zgromadzenia narodowego do stolicy z lekka tylko dotknął mówca, jakkolwiek sprawa ta ma także wielką wagę, gdyż dopóki reprezentanci kraju nie okażą zaufania do Paryża, dopóty też nie można się spodziewać napływu ludzi majątnych z prowincji, i zagranicy. Dla złagodzenia niedzy, jaka panuje pomiędzy ludnością robotniczą, oddał rząd świeżo do dyspozycji rady muni-cypalnej 3 miliony franków, które obrócone być mają wyłącznie na rozdawanie chleba. Cała rada jednakże podziela zdanie pana Allain Targé, że tylko zniesienie stanu obłożenia i powrót zgromadzenia narodowego mogą skutecznie zaradzić niedzy; przeto też 45 jej członków udało się przed kilku dniami w deputacji do p. Thiersa, prosząc go, aby wpływem swym przywrócił stolicy należne jej prawa. — Na jednem z przyszłych posiedzeń zamierza radny p. Emil Perriu postawić wniosek, aby miasto udzielało nadal subwencye teatrom, raz, że czynią to nawet wszystkie miasta drugiego rzędu, powtóre, że teatry przyczyniają się wielce do odniesienia dobrobytu mieszkańców i dochodów publicznych przez zwabianie gości. Przy tej sposobności nadmieniamy zarazem, że p. Thiers i Pouyer-Quertier nie myślą odciać subwencyi teatrom, dawniej przez rząd wspomaganą, ograniczając się jedynie na zmniejszenie zapomogi dla Théâtre lyrique i Odéonu.

Zgodę, jaka panowała dotąd pomiędzy prefektem a radą muni-cypalną, grozi zakłócić kwestyja jawności posiedzeń. Prefekt bowiem obstaje przy tem, aby rada obraowała przy drzwiach zamkniętych, wielu radnych zaś żąda jawności i sprawozdania z każdego posiedzenia dla użytku piasy. Dopóki spór ten nie zostanie załatwiony, dopóty członkowie mają obowiązek chować przebieg obrad w tajemnicy. Tymczasem dzienniki i publiczność bywają w tej mierze jak najdokładniej poinformowane, a generalny sekretarz prefektury, p. Huissou, nadaremnie stara się wysłodzić, kto popełnia owe niedyskrecye. — Na ostatniem posiedzeniu zajął wreszcie miejsce w radzie muni-cypalnej znany p. Ranc, co dało powód dziennikowi Patrie do gwałtownej filipiki przeciw rządowi, przyczem dostało się po trochu do prefektu i radzie muni-cypalnej a nawet większości zgromadzenia narodowego. „Dla czegoż, pyta się Patrie, oburzać się na przyjaciół p. Ranc? Nie jestże rząd cały jego obrócić i przyjaciół? Nie jestże p. Dufaure, który go nie chce ścigać sądownie, nie jestże p. Jules Simon, który go otacza swemi względami, nie jestże p. de Ladmirault, który wie o jego pobycie w Paryżu i czuwa nad nim, nie jestże p. Leon Say, który nie protestuje przeciw jego wyborowi, nie jestże większość rady muni-cypalnej i zgromadzenie narodowe, gdzie nie ma deputowanego, któryby zainteresował kancleza — nie sąż oni wszyscy przyjaciółmi p. Ranc? Albo należy podać petycyę do zgromadzenia narodowego, albo ścigać ministra sprawiedliwości p. Dufaure, który zaniedbuje najzupełniej swe obowiązki, gdy nie każe aresztować p. Ranc, pomimo, że tenże od 26 marca do 7 kwietnia był członkiem komuny.“ Dla oceny postępowania powyższego dziennika, a z nim razem i wielu innych organów stronnictwa monarchicznego, nie zawadzi nadmienić, że p. Ranc był wprawdzie członkiem komuny przez dni 10, lecz podał się do dymisji, skoro komuna zaczęła się dopuszczać gwałtów, a stało się to jeszcze w tym czasie, kiedy rokoszanie uważani byli przynajmniej półrozdowo za stronę wojującą i kiedy im ofiarowano amnestyę. Razem więc z p. Ranc należałoby uwiezić około 50 innych byłych

członków komuny z pierwszego peryodu jej istnienia, a chcąc być konsekwentnym nawet wszystkich tych, którzy przy pierwszych wyborach do komuny występowali jako kandydaci. Podobna zacięłość i pragnienie nasycenia zemsty bez względu na dobro kraju, które tylko z zatarcia wszelkich śladów minionych krwawych zatargów wewnętrznych wykintając może, powinny zdaje się, powszechną wzbudzić odrzę. A przecież znalazł się deputowany, który usłuchał namiętnych krzyków Patrie, gdyż jak nam wczoraj donosił telegraf, istnienie zainteresowanego ministra sprawiedliwości, dla czego p. Ranc nie został dotąd aresztować!

Zjazd Polaków we Lwowie.

L w 6 w. 16 sierpnia

□ Skończyły się gody zjazdowe. Dzień wczorajszy był dniem ostatnim festywnym. Wczoraj bawiono się od świtu do nocy. Zie mówię, od świtu do świtu, bo dopiero dziś rano o świcie opuścili goście salę balową. Wczoraj rano bawiono się w mniejszych kółkach, ale nie z mniejszą serdecznością. Bawiono się w kasynie mieszczanjskiej, bawiono się w Gwiazdzie, gdzie podejmowano Szlachaków i gdzie pana Krzyżanowskiego zamianowano honorowym towarzystwem tego członkiem, bawiono się wreszcie na Wysokim zamku, gdzie Sokoł nasz i Orzeł podejmowali straż ogniwą ochotniczą krakowską, tarnowską i wadowicką. Wszędzie bawiono się ochotczo a w Gwiazdzie obok zabawy były i poważniejsze rozmowy, gdyż zacięci bracia Szlachacy otwarcie przed nam w oczy mówili, wskazując na nasz ciemny, nie patrytyczny lud wiejski i nie tając, że nasza w tem wina, iż nie mamy w Galicyi, tej podstawy bytu narodowego, na której nadzieje i rachuby nasze na przyszłość jedynie opierać możemy i jedynie opierać powinniśmy, że nie mamy ludu polskiego.

Po południu skoro zaczęły się strzasy sygnałowe z ogrodu Jeznickiego, rozpoczęła się pielgrzymka do wszystkich stron miasta, do tego świetnie bardzo, przystrojonego miejsca. Niezliczone tłumy doczły się do późnego wieczora przez ozdobną bramę tryumfalną przystrojoną flagami, orłem białym i herbem miasta, przypatrując się podrzędnie sali balowej, której dekorowanie jeszcze kończono. Co do sali tej, dokazała komisya artystyczna pod kierunkiem inżyniera p. Jarmunda, istotnie arcydzieła, bo w nadzwyczaj krótkim czasie postawiła bardzo gustowną salę balową, a tak obszerną, iż wygodnie w niej czterysta par tańczyć może. Festyn ogrodowy wypadł świetnie. Muzykę wojskową zastąpiły wyborne kapele z Wieliczki i z przemyskiego od p. Tyszkowskiego sprowadzone. Gustowne polskie mundurki tych kapeli, oczochą ich gra, okoliczność wreszcie, że kapela prywatna p. Tyszkowskiego składa się z samych młodzieńców chłopczków wiejskich, a co najwięcej może, satysfakcyę, iż można się bez laski władz wojskowych obejść, ujęć od pierwszej chwili serca ogółu dla tych kapeli. Oświetlenie ogrodu olbrzymiego, nadzwyczaj rzęście, podniesione zostało bardzo licznymi transparentami przedstawiającymi widoki okazalszych budynków lwowskich, chińskiemi balonami, napisami z sztucznie ustawionych drobnych lampek i t. p. Największe dwa transparenta przedstawiały Unię. Na jednym z obrazów widzieliśmy trzy postacie alegoryczne wyobrażające Polskę, Ruś i Litwę, na drugim postacie Władysława Jagiełły, który rozpoczął, i Zygmunta Augusta, który dokonał dzieła Unii. Majestatycznie odbijał na ciemnym tle w głębi ogrodu ogromny napis świetlisty „Do widzenia“ ale punktem kulminacyjnym festynu były ognie sztuczne które na jednym, z trawników w środku ogrodu spalone. Gdy się pojawił krzyż brylantowy otoczony cierniową koroną, i gdy się ozwał z głębi hymn Ujejskiego „O dymem pożarów“ odkrył cały kilkunastotysięczny tłum głowy, tak uroczystą była to chwila, a zapal niezliczonych manifestacji się o krzykami ogarnął wszystkich, gdy się jako ostatni obraz ognisty pojawił orzeł biały w szkarłatnem pola z napisem płomienistym „Kochajmy się“ O zmroku rozpoczął się bal. Sala była napieniona publicznością. Starsi mężczyźni wystąpili w sutych strojach polskich, młodzież w balowym ubraniu. Panie powiększej części w świetnej tualacie balowej. Rozpoczął bal polonezem, w którym obok prezydenta miasta dr. Ziemiałkowskiego, wiceprezydenta Jasińskiego, posłów Weigla, Podlewskiego, obok kilku panów Radnych brał udział także w gościnie przybyli włościanie mazurscy i rascy. Przy odgłosie muzyki orkiestry teatralnej tańczono bardzo ochotczo do godziny 5ej z rana. Wspomnieć jeszcze muszę, że pod kierownictwem p. Signio wykonał chór męzki, z amatorów złożony, kilka pięknych utworów, między innemi, znaną już Wam powitanką polską ruską, pieśń Kostekiego.

Bal zakończył szereg festynów i zabaw dla gości przygotowanych. Czy kochani goście zadowoleni ze Lwowa i z Lwowlan, wiedzieć nie mogę, chęci jednak mieszkańców naszego miasta dla nich były niezawodnie najlepsze i najgoręcej pragniemy by nas w miłej i przyjacielskiej pamięci zachować racyli.

Dziś rano opuściła znaczna część gości miasto nasze, wiele osób odjeżdża jutro, a reszta zapewne w sobotę, gdyż ośmioldniowy walor biletów z tym dniem ustaje.

Uzupełniam teraz moje wczorajsze sprawozdanie podaniem treści ważniejszych toastów wzniesionych podczas wspólnej uczy w ogrodzie Strzeleckim.

Mowy podczas bankietu.

Posel Weigel jako przewodniczący gościom krakowskim, podziękowawszy panu Podlewskiemu, który przyzywał podczas bankietu, za toast na część gości wzniesiony, wskazał w obszerniejszej mowie na znaczenie wielkie zjazdów, a następnie podniósł potrzebę pracy około wzrostu miast i dźwignienia stanu mieszczanjskiego, dla wyrobienia tegiego stanu trzeciego.

Nim stoja miasto, mówił p. Weigel, a gdy nam daleko wytkają zawistni wrogowie i dajemnie pira, że nie mamy stanu średniego miejskiego, dajmy z siebie dowód, że go dziś już mamy i coraz bardziej wyrobiamy. Wszakże zjazd dzisiejszy, wziął swój początek od ludzi pracy; pracy i kłódnictwa i przemysłowej w kraju. Iżby zaś ta praca Panowie wydała plon, iżby stała się blagim przyszłości zadatkiem, dwóch nam potrzeba przestrzegać warunków do zgody i działania niezbytich. Praca niech się nie uprzedza do inteligencji; inteligencya do pracy; b. by nas skir społeczny nie długo stozył. (oklaski). Bracia inteligencji nie żrą się i nie żakają, gnać do się braci uczelnej pracy choćby mniej oświeconych. (brawo! brawo!)

Wy zaś reprezentanci tej zmundnej pracy rekondicjonalnej i przemysłowej po miastach, nie uprzedzacie się, aby bracia Wasza z inteligencji patrzyła na Was krzywym okiem lub lekceważącym spojrzeniem (Przebieg oklaski). Pierwszemu bowiem ubiżany inteligencja sobie; drugiem przypuszczeniem ubliżyłoby się Was sobie sami. (brawo, brawo!) Niech żyje nam mowa z Krakowa! Otóż, przeć moi Panowie z tym ziemi, gdziekolwiek onoby się pojawiło, preć z rozbratem, nie masz rozbratu! gdzież są bracia! (brawo, brawo!), gdzie jest zgoda zlanie się i w ratu jedno obywatelskie, miejskie nieporozumienia być mogą, ro wy nie ma, być nie powinno (Hucze oklaski)! Tak Panowie, nie robinie sobie stan miejski i tegi i dzielny przez zezolenie się inteligencji z pracą; tak postawimy obok stanu który się od

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Tygodnika Wielkopolskiego** No. 34 wyszedł z druku i zawiera: Policie, Polanie i Wielkopole, przed nastaniem Polski W. A. Maciejowski. (Ciąg dalszy). — Historia siwego wlosa. Powieść Władysława Łozińskiego. (Ciąg dalszy). — Piosenki. VII. Przebudzenie Wł. Ordon. — Kronika tygodniowa. — Korespondencje z Warszawy. — Przegląd literacki: Bank zabezpieczenia na życie dra Rejowskiego — Szkice podroży w Tatrach przez Walerego Eliasza. (Ciąg dalszy). — Do pamiętników, wiersz A. Kamińskiego. — Teory polityczne XVI wieku, artykuł Dr. W. M. Olendzi. (Ciąg dalszy). — Pytania i odpowiedzi. — Pokłosie. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenia.

*** Sobótki** wyszedł z druku No. 34 i zawiera: Pięć lat nadobne (Humoreska) napisał Władysław Sabowski. (Dokończenie). — Pogadanki o przemyśle i przyrodzie. — Wycieczka do świata nieskończonego. — Morze, przez Henryka Merzbacha. — Przyczynek do wspomnień Ewiny czyli Adam Mickiewicz w Włoszech. — Listy z Syberii. (Ciąg dalszy). — Kościół i przedmieście św. Wojciecha (Z ryciny).

*** Ziemianina** wyszedł z druku No. 34 i zawiera: Listy gospodarskie IV. Dr. Juliusz An. — O książkach rodu wódnych. — Juliusz Sypniewski. — Krótki pogląd na chemię rolniczą i potrzebę jej w gospodarstwie. (Dokończenie). — Z. Bolesławski. — Korespondencja rolnicza: Z Wrocławia. — Rozmaitości. — W odcinku: Pogląd na rolnictwo w Anglii przez Albina Kolna. (Dokończenie). — Ogłoszenia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

*** Makla.** Berlin, 18 sierpnia. Makla pszenna pr. 100 kilo netto. nr. 0 10 1/2 — 9 1/2, tal. nr. 0 1 1/2 — 9 tal. rżana nr. 0 7 1/2 — 6 1/2, nr. 0 1 1/2 — 6 1/2, tal. — Poznań, 19 sierpnia. Makla pszenna nr. 0 i 1 1/2 — 4 tal. rżana nr. 0 i 1 3/4 — 4 tal. plac. za cent. bez akcyz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

BAZAR. Czornba z żoną z Niechanowa, hr. Dąbski z Kołaczki, Błociszewski z synem z Sobieszewna.
HOTEL PARYSKI. Sulimski z fam. z Król. Polskiego, Kamiński z Warszawy, Chruszowski z Trzcianki, Rakowski ze Wrońska, Piasecki z Gniezna.
HOTEL DU NORD. Paprzycki z Wrześni, pani Nowańska z Skórki.
HOTEL RYMSKI. Hr. Tyszkiewicz z żoną z Siedlca, Zarzewska z Górnego.
HOTEL HOTELO FRANCUSKI. Hr. Plater z fam. z Prochów, Korytkowski z Rogowa, Węsierski z żoną z Zernik, Mattacher z Wioski.
HOTEL DREZDEŃSKI. Materny z żoną z Chwałkowskiej, Schneider z Berlina.

Dnia 18 bm. o godzinie 2 w nocy zasnął w Panu, zapatrzony 45. sakramentami najukochańszy wuj mój, książdz **Albin Kieramuszewski**, proboszcz z Góry pod Żaninem. Ekspozycja ciała z domu do kościoła odbędzie się w niedzielę o godzinie 5 po południu. Pogrzeb w poniedziałek o godzinie 9 z rana. O czym donosi krewnym i znajomym w smutku pogroźny. (4474)
Teodozy Suffczyński.

Józef Grodzki, właściciel drogueryi w Poznaniu a brat mój jedyny umarł opatrzony kilkakrotnie Sakramentami 45. u Siostry miłosierdzia dnia 17go b. m. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o 5tej po południu. (4475)
X. Leopold Grodzki (4476)

Sprzedż konieczna. Folwark we wsi Neugut pod No. 3 położony, w księdze hipotecznej rzeczony wsi Tom III, na stronicy 161 i następ. sapiny, do kupca Teodora Radkiewicza należą, którego tytuł własności jest na imię rzeczony Radkiewicza zapisany i który z objętością morgów 226,5 opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego cynglowego przychodu na podatek z gruntu na 134,5 tal. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 18 tal. podany, sprzedany być ma drogą subastacji koniecznej w dniu 16 września r. b. po południu o godzinie 8 w lokalu tutejszego nowego gmachu sądowego.

Wpis rejestru podatkowego, wykaz hipotek i wszystkie inne wiadomości dotyczące tejże nieruchomości jako też szczególne warunki sprzedaży przez interesowanych jeszcze nawiązać się mające, przejrzeć być mogą w III biurze królewskiego sądu powiatowego.

Dr. Koehler Chorych na oczy przyjmuję w poniedziałki i czwartki o 9 rano. (4494) w Strzelnie

Ottom Dawczyński, dentysta, Fryderykowska ul. 35b. obok hotelu Tilsnera **szusteczne szczy** wprawia na złoto i kaur. (4487)

List otwarty do Tygodnika Katolickiego W. Stefański nap. (4449) We wszystkich księgarniach. Cena 1 złp.

Losowanie dzieł artystycznych na rzecz ogólnego niemieckiego zakładu inwalidów

przełożonem zostało w skutek spóźnionego przybycia dzieł artystycznych dla wystawy w król. pałacu kryształowym, spowodowanego przerwaniem komunikacji, za najwyższym pozwoleniem na

dzień 1 września 1871 roku.

Za monachijskie Stowarzyszenie artystów.

Profesor K. Knoll. F. Wagner, sekretarz.

Na W. Ks. Poznańskie w Królestwie Pruskim przyjęli następujący panowie składy główne, do których zapytania i zlecenia task. przysyłać należy.

Monachium, w lipcu 1871.

Panowie Gustaw Vitzke w Bydgoszczy, — Ikker, kamelarz w Pile, — J. H. Kaul w Poznaniu, — W. Lönke w Międzyrzecz, — Dr. A. Eckert w Średzie.

Skład centralny Alb. Roessl, handlarz hurtowy. [3963]

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Alexandrowicz z Rosji, Chotomski z Król. Polskiego.
HOTEL BERLINSKI. Brostowski z Strzelna, Silberstein z Krakowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 19 sierpnia.
Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 18 sierpnia.
Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe i bez ożywienia, przyczem ochota do sprzedaży górowała.

Walory pruskie: Dobr. pożycz. pstwa. (4 1/2%) 99 1/2, p. Pol. pstwa. z r. 1859 (5 1/2%) 101 1/2, plac. Obl. pstwa. (3 1/2%) 85 1/2, plac. Pol. pstwa. prem. z r. 1855 (3 1/2%) 125 1/2, plac.

List zast. Zachod.-prusk. (3 1/2%) 81, placono, dto (4 1/2%) 89, plac, dto (4 1/2%) 95 1/2, plac. Pozn. nowe (4 1/2%) 92, plac. List. rent. Pozn. (4 1/2%) 94, plac. Prusk. (4 1/2%) 94, plac.

Walory zagraniczne: Austr. rent. srb. (4 1/2%) 53 1/2, plac. Rent. papier. (4 1/2%) 49 1/2, p. Losy z r. 1854 (4 1/2%) 79 1/2, plac. Losy kredyt. z r. 1858 100 1/2, plac. Losy z r. 1860 (3 1/2%) 85 1/2, placono. Losy z r. 1864 (4 1/2%) 77 1/2, plac. Rosyjska pożyczka prem. z roku 1864 (5 1/2%) 180, placono. Rosyjsko-polskie oblig. skarb. (4 1/2%) 71 1/2, placono. Polskie cert. List. A. po 300 złp. (4 1/2%) 93, placono. dto czastki po 500 złp. (4 1/2%) 102, placono. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4 1/2%) 71, plac. Listy likw. 59 1/2, plac. Włoska poz. (5 1/2%) 59, plac. Rumuńska poz. (8 1/2%) — plac. Rumuńskie oblig. kolej. (7 1/2%) 41 1/2, — 2 1/2, plac. Turecka pożycz. 44 1/2, placono. Amer. poz. 6 1/2, 97 1/2, placono. Akcyje kolei żelaz. Kol. mind 162, plac. Galic.-Karola Ludwika (104 1/2, — 1/2, plac. Austrjacko-Francuz. 234 1/2, — 3/4, placono. Wiedeński 77 1/2, plac. Banki itd. Austrjac. kredyt. mob. 160 1/2, — 59, plac. Poznański, prow. 114 1/2, plac. Szwajc. stow. bank. (4 1/2%) 130, placono. Cerychi hip. Hübnera (4 1/2%) 99 1/2, plac. Hausen (4 1/2%) 95 1/2, plac. Henkel (4 1/2%) — plac. Meining. (4 1/2%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 118 1/2, plac. ldr 110 1/2, pte. suweryny 6. 22 1/2, pte. nap. 5. 10, plac. półmierz. 5. 15 plac. doll. 1. 11 1/2, plac. Złota w srebroch funt. celny 459 1/2, plac. Srebra funt. celny 38. 18 plac. Zagraniczne bankn. 99 1/2, placono. Austr.-bank 82 1/2, plac. Rosyjski bankn. 80 1/2, plac.

Dyskonto bankowe 4

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 58 — 77 tal. wedle jakości żąd.; biało psza polska 62 1/2, tal. z kolei placono, per 1000 kilo na lipiec-sierpień 75 1/2, — 76, sierpień-wrzesień 72 1/2, — 73, wrzesień-październik 71 — 72, październik-listopad 69 1/2, — 70, listopad-grudzień 68 1/2, — 69, tal. placono. Złoty: per 1000 kilo w miejscu 45 — 58 1/2, tal. wedle jakości żądano, na lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 48 1/2, — 49, wrzesień-październik 49 — 50, październik-listopad 48 1/2, — 49, listopad-grudzień 48 1/2, — 49, tal. placono. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39 — 62

W srebrn. za szefel pruski 200 funt. celny = 100 kilogramów

Na targu

Postanowienie komis. polic.

Postanowienie komis. polic.

Korespondencja redakcyj.

Nabobstwo dla kalwinów Polaków w Lesznie dn. 27 sierpnia rb. (4462)

Aukcja.

Wzajemnego wieczora gubione w powrocie z Bartoldowa ku Berlińskiej ul. złota bransoletka. Znalezca odbiera przywóztą nagrodę u C. Bardfelda przy Nowej ulicy. (4493)

Sala i pokój na I piętrze, położone w bardzo romantycznym miejscu, bo na przeciwko ogrodu p. Cegielskiego jest do wynajęcia na Podgórznej ulicy 6. Blizsza wiad. udzieli budowniczy pan Ertel, św. Marcina No. 4 w domu pana Dr. Mateckiego. (4492.)

Przy dostępnych i rzetelnych cenach odstawiam roboty malarzkie w salonach i pokojach wedle rady.

E. Cummerow, malarz, (4363.) Gólcia ulica No. 2.

Z bielnika nadasz przedmioty do No. 5 włącznie.

K. Szymanska.

Aukcja.

W poniedziałek dnia 21 mb. rano od 9 godziny sprzedawca będe publicznie z powodu przeprowadzenia się przy Działowym placu No 3 meble pańskie orzechowe i mahoniowe jako to:

garnitur jedwabiem pokryty, zwierciadła, fortepian mahoniowy, blurko, krzesła łóżka z materacami, stoły, szafy, umywalnie z marmurem, szeslongi, sofy, stoły marmurowe

itd. itd.

Manheimer, król. komisarz aukcyj.

Bank hipoteczny w Meiningen daje na miejskie i wiejskie posiadłości pożyczki wypowiadające i niewypowiadające walutę w gotówce al. p. Blizszych szczegółów udziela upoważniony przez generalną agenturę

Julian Reichstein, Poznań, Hotel de France.

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

tal. wedle jakości żąd. Owies: per 1000 kilo w miejscu 37 — 53 tal. wedle jakości żąd.; pośledni wschodnio pruski 37, marchijski 43 1/2, szlaski 45 — 47 1/2, pomorski 46 — 49 1/2, tal. z kolei plac. na lip-sierpień 42 1/2, — 1/2, placono, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik 42 tal. plac. i żądano. Groch: per 1000 kilo do gotowania 52 — 61 tal. na pasze 44 — 51 tal. Rzep: per 1000 kilo w miejscu 106 — 114 tal. Rzepik: 105 — 112 tal. Oliej rzepiowy: per 100 kilo w miejscu 28 1/2, tal.; na sierpień 27 1/2, tal., sierpień-wrzesień 27 1/2, tal., wrzesień-październik 27 1/2, — 1/2, tal. placono. Oliej lniany: per 100 kilo w miejscu 24 1/2, tal. Oliej skalny: per 100 kilo w miejscu 13 1/2, tal., na sierpień 13 tal., sierpień-wrzesień 12 1/2, — 1/2, tal. plac. Okowita: per 100 litrów po 100% = 1000% w miejscu bez beczki 18 tal. 6 — 2 sgr. pte. ze szpichra 18 tal. 1 sgr. plac. na sierpień i sierpień-wrzesień 17 tal. 28 — 26 sgr., wrzesień — październik 17 tal. 25 — 23 sgr. październik-listop. 17 tal. 10 sgr., listopad-grudzień 17 tal. 8 — 6 sgr. placono.

Giełda wrocławska 18 sierpnia.

Złoty: per 2000 funt. słabiej; na sierpień i sierpień-wrzesień 45 1/2, tal. żądano, wrzesień-październik 47 — 46 1/2, październik-listopad 46 1/2, placono i żądano, listopad-grudzień 46 1/2, tal. plac. 47 żądano. Pszenica: na sierpień 72 tal. żądano. Jęczmień na sierpień 42 1/2, talara żąd. Owies na sierpień 42 1/2, tal. żąd., wrzesień-październik — tal., kwiecień-maj 41 tal. żąd. Rzep na sierpień 106 talarów placono. Oliej rzepiowy stale; w miejscu 13 1/2, tal. żądano, na sierpień 13 1/2, sierpień-wrzesień 13 1/2, tal. żądano, wrzesień-październik 13 1/2, żądano 13 tal. placono, październik-listopad — tal. Okowita: bez handlu; per 100 litrów po 100% w miejscu 17 1/2, tal. żądano 17 1/2, placono; na sierpień i sierpień-wrzesień 17 1/2, tal. placono, wrzesień-październik 17 żądano i placono, kwiecień-maj 17 tal. żądano.

W srebrn. za szefel pruski 200 funt. celny = 100 kilogramów

Na targu

Postanowienie komis. polic.

Postanowienie komis. polic.

Korespondencja redakcyj.

Nabobstwo dla kalwinów Polaków w Lesznie dn. 27 sierpnia rb. (4462)

Aukcja.

Wzajemnego wieczora gubione w powrocie z Bartoldowa ku Berlińskiej ul. złota bransoletka. Znalezca odbiera przywóztą nagrodę u C. Bardfelda przy Nowej ulicy. (4493)

Sala i pokój na I piętrze, położone w bardzo romantycznym miejscu, bo na przeciwko ogrodu p. Cegielskiego jest do wynajęcia na Podgórznej ulicy 6. Blizsza wiad. udzieli budowniczy pan Ertel, św. Marcina No. 4 w domu pana Dr. Mateckiego. (4492.)

Przy dostępnych i rzetelnych cenach odstawiam roboty malarzkie w salonach i pokojach wedle rady.

E. Cummerow, malarz, (4363.) Gólcia ulica No. 2.

Z bielnika nadasz przedmioty do No. 5 włącznie.

K. Szymanska.

Aukcja.

W poniedziałek dnia 21 mb. rano od 9 godziny sprzedawca będe publicznie z powodu przeprowadzenia się przy Działowym placu No 3 meble pańskie orzechowe i mahoniowe jako to:

garnitur jedwabiem pokryty, zwierciadła, fortepian mahoniowy, blurko, krzesła łóżka z materacami, stoły, szafy, umywalnie z marmurem, szeslongi, sofy, stoły marmurowe

itd. itd.

Manheimer, król. komisarz aukcyj.

Bank hipoteczny w Meiningen daje na miejskie i wiejskie posiadłości pożyczki wypowiadające i niewypowiadające walutę w gotówce al. p. Blizszych szczegółów udziela upoważniony przez generalną agenturę

Julian Reichstein, Poznań, Hotel de France.

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

W. Stefański nap. (4449)

Podpisana Ekspedycja przyjmuje przedpłatę na **Portret** litografowany naturalnej wielkości popiersiowej **Mikolaja Kopernika** podług **R. Ghirlandajo** rysowany przez **T. Maleszewskiego.** Cena 2 talary. Po wyjściu cena znacznie powiększoną zostanie. Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Dyskretya w obec publiczności.

Często chce się ogłosić jakąkolwiek ofertę, podanie lub inn wyraz woli, obawia się przecież, z powodów łatwo odgadnąć się dających naruszenia dyskrety. Firma renomowana „**Studio Trosse**“ w Wrocławiu, zyskała sobie opinią zaszczytną, że wszystkie tego rodzaju przesyłane jej bezimiennie obywateli umieszcza przy najsurowszym zatajeniu nazwiska mocodawcy w każdej dowolnej gazecie i że listy w skutek tego nadchodzące bez otworzenia i obliczenia prowizji przysyła bezzwłocznie bez imiennym inseratorem.

Jakiem zaufaniem powyższa firma cieszy się już u publiczności, dokumentują dostatecznie łamy inseratowe dzienników, które codziennie obejmują wielką ilość anonosów, w których powyższa firma bywa upoważniona do przyjmowania ofert.

Szanownym Paniom Poznań i okolicy polecamy **Zakład nasz wyrobów wszelkich wypraw w bieliznie.**

jako to: **Koszul damskich** najnowszymi kroj, najrozmaitszych **negliżów, spódnic, bluz, staników białych** itd. **Koszule dla Panów, bieliznę dla dzieci** każdego wieku, wszystko jak najprędzej podług życzenia i po umiarkowanych cenach; na żądanie posyłamy różne próby i modele do przejrzenia. **Największe wyprawy** w 14 dniach wykonane być mogą. Pracując same przez lat kilka w tym zawodzie, usiłujemy zawsze z postępem czasu i mody we wszystkim zadość uczynić. **Gotowa bielizna, płótna** wszelkiego gatunku, **szytynki, sztyony, pliki, walisy** w składzie naszym zawsze na pogotowie po cenach fabrycznych — a że właściciele tego zakładu Polki, przeto ułatwiamy wielce korespondencja i porozumienie z łaskawymi Paniami. Listy prosimy przysyłać na następujący adres:

Panny Hadasz, Bischofstrasse No. 10, III. piętro w Wrocławiu. [4339]

Mamki ze zdrowym pokarmem poleca stręczarka Korach Chwaliszewo 33. (4461)

Broń myśliwską, fabrykat **Józ. Offermann,** puszkarka w Kolonii nad Renem. Wyłączny medal w Bydgoszczy 1863 i w Królewcu 1869.

Pojedyncza fuszka od 2 1/2 tal. począwszy. Dubeltówka — 5 1/2 — 10 1/2 — 22 — 30 — 40 — 50 — 60 — 70 — 80 — 90 — 100 — 120 — 150 — 200 — 250 — 300 — 400 — 500 — 600 — 700 — 800 — 900 — 1000 — 1200 — 1500 — 2000 — 2500 — 3000 — 4000 — 5000 — 6000 — 7000 — 8000 — 9000 — 10000 — 12000 — 15000 — 20000 — 25000 — 30000 — 40000 — 50000 — 60000 — 70000 — 80000 — 90000 — 100000 — 120000 — 150000 — 200000 — 250000 — 300000 — 400000 — 500000 — 600000 — 700000 — 800000 — 900000 — 1000000 — 1200000 — 1500000 — 2000000 — 2500000 — 3000000 — 4000000 — 5000000 — 6000000 — 7000000 — 8000000 — 9000000 — 10000000 — 12000000 — 15000000 — 20000000 — 25000000 — 30000000 — 40000000 — 50000000 — 60000000 — 70000000 — 80000000 — 90000000 — 100000000 — 120000000 — 150000000 — 200000000 — 250000000 — 300000000 — 400000000 — 500000000 — 600000000 — 700000000 — 800000000 — 900000000 — 1000000000 — 1200000000 — 1500000000 — 2000000000 — 2500000000 — 3000000000 — 40000000

